

SŁOWO

Wilno, Wtorek 11 lutego 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

- BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa. BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin. DRUJA — Kowka. GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa. GRODNO — N. Bass, Napoleona 11. HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. KLECK — Sklep „Jedność”. LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki. LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska. NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

- N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”. OSZMIANA — Księgarnia Spółk. Naucz. PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwick. PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw. POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej. STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”. SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw. SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty. ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 44. SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny. WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy. WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odliczeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niemieszanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń. CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

W głównej kwaterze „buntowników” nad Naroczem

Prawda o rzekomej intrydze żydowskiej

W onegdajszym artykule pozwoliłem sobie zobrazować ogólny stan nad jeziorem Narocz, a za kończyłem stwierdzeniem, iż oskarża się chłopów, że idą „na pas-ku żydowski”. W związku z tem możnaby zadać dwa pytania:

Czy Żydzi są inicjatorami strajku naroczańskiego? — Kategoriecznie — nie.

PANOWIE „NAROCY”...

Do kilku tysięcy prywatnych osób, które ciągnęły zyski z połowów naroczańskich należało równie wielu Żydów. Żydzi są u nas wszędzie, gdzie jest handel. Byli więc kupcy rybni, pośrednicy, komisjonerzy. Już same nazwiska mówią, że tak trwał od wieków. Ród, może mniej stary od rodu Levi, ale przecie jest jeden i drugi i trzeci w Kobylniku — Narocki (od Narocz), później Chodosy, później inni. Było ich coś z dziesięciu. Placili świadectwa przemysłowe i za rabiali, nie zawsze bez lekkiej krzywdy chłopów, to prawda. Dziś zbiednieli. Jeden za furmana, drugi pomocnik szofera, trzeci w łaźni rytualnej, czwarty znalazł oparcie w bożnicy. Ci pieniądze nie mają. Ci chcieliby, żeby przywrócono stan poprzedni, ale chłopu grozka nie przyczą.

KONIE I KOZY ZA NIEWÓD

Do kogoż zatem zwrócić się mieli chłopcy o ratunek? Wielka nędra zapanowała nad brzegami, bogatemi ongiś, jeziora. Okna chat patrzyły na zamrażającą toń, gdzie chodził kilka niewodów Dyrekcji Lasów i patrzyły nań też oczy chłopskie. Nie tak tu było dawniej... Gdy, jak to już wspominałem, rybacy otrzymali zezwolenie na uruchomienie dwóch „prywatnych” niewodów, musieli skądś dostać gotówkę. Zorganizowano współników.

Do jednego niewodu przystąpiło 18 współników, do drugiego 23-ch. Buława Wasil sprzedał konia za 115 złotych, inny sprzedał krowę, a trzeci ostatnią krowę. Do współników przyłączyli się „podwspólnicy”. Zbierano po 50, 1 po 5, i 3 złote. Razem przyłączyło się około 120 ludzi. W ten sposób uciąłano 500 złotych. Ale żeby dokupić brakujące części do całości niewodu, trzeba było złotych 1800... Wielka to suma. Podpisali więc weksle.

ZYRO RYWKINDA

Na ulicy Raduńskiej w Wilnie, powiedział im Żyd handlujący się ciemni: a kto żyruje?

To jest święta prawda, że weksle chłopom podzyrował znany w Wilnie, zamieszkały przy ul. Kijowskiej, kupiec rybny Rywkind. Co z tego za wniosek? — Oczywiście dan Rywkind „nie pójdzie zyro — rąc za piękne oczy”. Jeżeli żyrował, to dlatego, że widział w tem swój interes, że chciał zarobić i złowioną przez chłopów rybę sprzedać.

Ale z drugiej strony śmiesznie jest wymagać od chłopów tak dałecy ideowego antysemityzmu, a żeby odrzucili pomoc Rywkinda i siedzieli nadal głodni w swych chatkach, tylko dlatego, że Rywkind jest Żydem, albo tylko dlatego, żeby tenże Rywkind, brzoń Boże, nie zarobił...

Stąd jednak, z tego rywkindowego żyra, wzięta swe źródło wersja, że chłopów buntują Żydzi i, że Żydzi materialnie popierają strajk naroczański.

Rybacy istotnie złapaną rybę po wzięli do Rywkinda na sprzedaż — tam ona została skonfiskowana. Co im pozostało po powrocie do Wilna do domów? Głodne rodzi niezapłacony niewód, weksle gardle, ostatni grosz złożony

w sieci, któremi nie wolno im towić na ich własnym jeziorze. — Wybuchł strajk.

Takby się pokrótce przedstawiała „żydowska intryga” w aferze strajkowej.

Chłopi się wyraźnie buntują. Szeroką falą, poprzez lody jezior, poprzez zasypane śnieżne, na przestrzeni dziesiątków kilometrów, od Nanosów przez Kupę, Czerewki, Podriezy, Pasynki, aż do wybrzeżów Miastry i Miadzioła, rzucono hasło: nie damy swoich jezior!

Nikt z czytelników naszego piśma posadzać nas chyba nie może o sprzyjanie chłopskim rewoltom. Chcemy tylko wskazać palcem, kto za nią winę i odpowiedzialność ponosi.

MICHAŁ KOROLONOK

Mówiono mi też, że wspominały już kilkakrotnie Michał Korolonok ze wsi Kupa, to rzekomy podżegacz, to typowy „kułak”, który chłopów wyzykiwał i nadal chce wyzykiwać. Byłem u niego w chacie. Gospodarza nie zastałem. Pojechał dopraszać się starostowej łaski w Postawach. Chata stoi z kraju, okna do pół zarzucone nawozem dla ciepła, bo nad toż mroźny wicher dmie od Narocza. Wewnątrz chaty wielka nędra. Zimno, kura błaka się po klepisku, podłogi niema. Na wygasłym piecu synek wdział właśnie buciki, o wielkich, wielkich dziurach. Teraz zajęty jest owijaniem tych dziur w czarne szmaty. Śmierdzi kwaśno brudem, trochę rybą, trochę starym kozuchem. Od klepiska ciągnie niewietrzoną wilgoć — Takby miał mieszkać „kułak” wyzykiwacz chłopów.

W NANOSACH

Gruby lód stoi na jeziorze. Śmiało jechać można na drugi brzeg, do Nanosów. Koń chlapi nie czasem w wodę, ale nie jest to woda jeziorna. Ostatnie odwilże potworzyły kałuże na lodzie. Później je śnieg przysypał, stąd prysnie czasem z pod kopyt... — Nno! Śmiało, śmiało! — Tam jeszcze większa nędra, niż w Kupie. — Ot — powiada gospodarz na dwóch dziesięcinach: posiałem 5 pudy żyta, a zebrałem 4-ry. Czy ja mogę żyć z ziemi? Przecie nie raz nie widno, ale latem niech pan przyjedzie, to nie pole, to plaża... A jak ryby łowić nie wolno to trzeba umrzeć z głodu. Na sto ludzi Dyrekcja wzięła jednego robotnika...

Może iże. Ale niechby wzięła i 40-tu, to i tak 60 nie będzie miało co do głowy włożyć!

We wsi Czerewki zajechałem do chaty, ażeby koniowi dać opaść i samemu pograć się trochę. Zawieja wciąż się wzmaga, śnieg wali i wali, zasypane wiatry: ot jana, zima, nastajaszczaja...

SKĄD SIĘ WZIĘŁA NOMENKLATURA BOLSZEWICKA?..

Naród strajkujący, jak to wia domo, podniecony, roboty niema, miejsca sobie znaleźć nie może. Pałeta się z końca w koniec, gwarzy, wieceje, lamentuje i odgraża. Na wieść, że siedzą w chacie, zeszło się rybaków z całej wsi zawołanych, a później zjeżdżać poczęli z innych. Rojno od sań na podwórzu. Raz po razie ktoś wchodzi, śnieg w sieniach osypie, nos w palce wysmarka, buty o próg otrzęchnie, wsunie się bokiem, nie śmiało na brzezek ławy zasiadzie. Potem dopiero, gdy izba i rozmo wa rozgrzeje, gdy skwercy cygaretkę z machorki, zaczyna wyganiać za pazuchy bóle i żale.

W ten sposób zebrał się wokół rybaków co przedniejsi, sztab niejako, główna kwatera strajkujących chłopów naroczańskich.

Dziwny paradoks! Ktoś chce oskarżać tych chłopów o nastroje komunistyczne, o sprzyjanie podżętem bolszewickim. Ładnieby wyglądał agitator komunistyczny na moim miejscu, w gronie ludzi, którzy się poto zebrałi, żeby bronić praw własności prywatnej! A jednak przypominają się nastroje sowieckie, owszem. Nawet chłopcy używają tej samej nomenklatury, tak i mówią: „My, czastniki”.



W DRODZE DO PASYNEK.

Omi reprezentują interesy „czastników”, w przeciwieństwie do tych, którzy chcą pracować na niewodach „dzierżawnych”, skarbowych, rządowych, jak je nazywają. Słowo „czastnik” słyssałem następnie we wszystkich wsiach. Ale tą bolszewicką nomenklaturę narzucili chłopom nie wpływy sowieckie a — ustawa rybacka....

— Jeśli nam, czastnikom, za baranili ławic, tak my nie puścimy i ichnich, dyrekcyjnych.

CO MÓWIĄ „ZBUNTOWANI”

O Żydach mówią tak:

„My za Żydów nie trzymamy. Cóż to my nie chrześcijanie, czy co! Czy to Żyd nam swiat!

Prawdę rzekłszy dobrze, że ich trochę przetrzepali, bo zanadto już nos do góry zadzierali. Nam wszystko jedno, my wolimy nawet sprzedawać do Spółdzielni Rybackiej, ale nam nie pozwalają. Nam wogóle nie pozwalają ani łowić, ani sprzedawać!”

Siedzę w rogu czystej izby, siedzę pod ikonami prawostawnych świętych i słucham:

— A jak ciapier żyć? Szto u nas, ziarni henaj, jak u korycie, usio rouna, Dziedy i pradziady żyli, won, z oziera.

— Dyk panok sam wiedziesz: każuch nie wata, stanina nie harbata.

— Nikoli my buntów nijakich nie podymali i ciapier podymać nie budziem.

— Nam każuch byccam my o ziera Polsczy nie chcem oddać. A myż takija że palaki i woziero nasze.

— Ty, Iwan raskazi, szto hety kamiendant kazau u was, w Nanosach.

— Da szto jon. Jamu prikazali. Palicja sama nie wiedziet, sztażetia won sboku u bok. Prauda, szto priechawszi grazil: idi — każe — primusom da Dyrekcji, a to budziem strelali.

— Jakiz to komendant?

— Z Zanarocza. — Puszczaj jon chlieba dast, tady ja jamu i ruki i nogi całować budu.

— Praudy Wasilij każesz. My by ich kroszkami kormiliby, jeśli choć dawali.

— Nas zastawiając hałodną śmierci umiereć!

— Ciapier pan nadleśniczy panuje kab na pracenty...

— Da szto ty, Antoni, pra hety pracenty — szmacenty! Jamy

Narocz przekracza o wiele dziesiętne możliwości eksploatacji dyrekcyjnej. Ze ryby tej starczą do wieków dla wszystkich. Ze z ryby tej żyli nie tylko oni, najbliżsi użytkownicy jeziora, ale również dalsze wie. Cyfrę ludzi, którzy korzystaliz z jeziora bezpośrednio określają na 5 tysięcy i cyfra ta nie stoi w żadnej proporcji do dziś za trudnionych przez dyrekcję 150 ludzi, zarabiających za miesiąc złowkę dziennie.

TAKA SOBIE TRADYCJA

Największe zaś rozgorzyczenie wywołuje następująca okoliczność, o której mi powtarzano wciąż i wciąż na nowo, we wszystkich wsiach: od wieków istniał nad Naroczem tradycyjny zwyczaj odbiorowywania darmo rybą niezamożnej ludności wiejskiej, nawet z dalszych wsi, która gromadziła się bezpośrednio przy niewodzie, trochę pomagała, a trochę poprostu się pałętała po lodzie. Dotyczyło to zwłaszcza dzieci, które przybiegały z koszykami i dzbanami. Wszystkim się dostawało po trochę, nikt nie odchodził z pustymi rękoma. Tradycja ta potwierdziła jeszcze bardziej wspólnotę władania jeziorem. Obecnie, przy rzadach Dyrekcji Lasów, poza złotówką, którą otrzymuje robotnik, nie wolno mu zabrać ze sobą ani jednej rybki. Mówiono mi, że nawet wyrzucona przedwcześnie na

brzeg, zdeptana butami, należy się bezwzględnie do kosza dyrekcyjnego. Bywały wypadki, że ten i ów z rybaków zatrudnionych przy sieci rządowej, schowa jakąś rybkę za pazuchę, czy do worka. Wtedy nadzorca rozcina worek, rybę odbiera, a robotnika się rozlicza i od tej chwili wyrzuca, raz na zawsze, ze służby.

Ludzie pierwotni są bardziej podobni do dzieci. Oto ta, najbłaższa ze wszystkich okoliczności, drażni rybaków zdaje się najbardziej i obraża ich uczucia własności, które przez lata użytkowania jeziora zakorzeniły się głęboko.

Pozatem oburza chłopów forma, w jakiej Narocz został im odebrany, bez zgody bez komentarzy. Oburza fakt, iż nikt nie pofatygował się ich nawet zawiadomić, wiele Dyrekcja Lasów zamierza płacić za dzierżawę. Istotnie stwierdziliśmy, że przytaczająca większość rybaków okolicznych niema pojęcia o sumie dzierżawnej.

Ponad drobne momenty szkan, protokółów i tp. przykroci nieuniknione zresztą wśród nastrosiu obopólnej niezgody — wyłania się wszakże jedna, wielka prawda:

LUDZIE, KTÓRZY GROŻĄ

Życie tamtejszych wsi, majątków „ba miasteczek nawet, nastawione było na jeziora. „One nas lepiej karmiły niż fabryki”. — Z chwilą wprowadzenia ustawy rybackiej i faktycznego wywłaszczenia właścicieli z ich obiektów w dnych, życie wielkiej polaci kraju zostało zwichnięte, miejscami wręcz złamane. To nie jest wcale demagogiczny frazes, ale istotnie w niektórych wsiach ludzie nie mają co jeść!

Tem się tłumaczy stanowczy charakter strajku. Strajk ma przebieg spokojny, ale — zdecydowany. Chłopi nie ruszyli narazie cudzej własności: niewodów dyrekcyjnych. Nie dopuszczają się narazie żadnych ekscesów, ale już grożą. Grożą mianowicie, że o ile interwencja władz dojdzie do konfiskaty lub niszczenia ich sieci, oni, włościanie, pójda niszczyć dyrekcyjne. — Oplakana sytuacja ma-

terjalna pozbawia ich poczucia odpowiedzialności. Jednogłośnie twierdzą, że stracili tyle, iż więcej nie mają nic do stracenia: „Puszczaj strelając, puszczaj ubijając, my i tak hałodną śmierci pam-riom!”

W PRZECIWNYM OBOZIE

Trochę się zasiadziałem w miasteczku Miadziole. Był kiermasz, wypadło z tym i owym pogadać, wysłuchać różnorodnych opinii, i dalszej serji narzekania i żalów. A śnieżyca się wzmogła. W lesie po wiadają, pół biedy, ale tu, na otwartych jeziorach tnie wichura w twarz, zasypane śniegiem oczy, marną ręce i nogi. Długi sznur powracających sanek grzęźnie w zaspach. Między opłotkami wygonów konie zapadają po brzuch. Zwolna, zwolna uciekają, w głąb śniegu, chaty wiosek: Uuuch, bura! — Tyłko na Narocz, mimo zawieji i zimna, tkwią wciąż zrozpaczone jednostki przy wędce. Przyniosły sobie taki „rybak” z brzegu krzak, zastąpił się nim od wiatru i siedzi, siedzi godzinami. Bieda: dla ryby panoczku, dla ryby... Choć bez karty rybackiej i to im zakazane.

Para bije z koni. Śnieg na ich zadach tonnieje. Męczy droga w głębokich zaspach. Jedziemy jak karawaną. Niebezpiecznie same — mu, zbłądzić można. Nad uchem sapie mi konik tylnych sanek. Ma smutne oczy, wytknął głowę nad siedzeniem i od tego jest ciepły. Woźnica mój przegiął się w rozwałinach i woła do przednich:

— Ej, tam, pahaniaj, pahaniaj, a to babu zmazozisz!

— U mienia baba ciopłaja!

Ot, sobie żartują... Mimo wielkiego zimna i zbierającej już w niebie ciemności, uważam za stosowne zjechać do pana nadleśniczego. Zmarznęły na kość trafiałem jak to mówią, z deszczu pod rynnę, bo — lodem powiało ku mnie od pana nadleśniczego. Ma dobrą służbę informacyjną pan nadleśniczy: już wie gdzie byłem i co mi chłopcy mówili. Człowiek chłodny. Zrobił sobie za biurkiem pan nadleśniczy, ze trzy papierosy, jednego sam za pałi, a dwa odłożył... Podał panu nadleśniczemu zapałkę.

A swoją drogą zrobił na mnie jaknajlepsze wrażenie. Człowiek rzeczowy i energiczny. Człowiek postawiony w najbardziej trudną, do niepozadzroszczenia odpowiedzialną sytuacją. Człowiek, który z tytułu wykonywanych przezeń obowiązków służbowych, ma prze ciwko sobie wszystkim, który rachować się winien z każdym słowem, który nadludzkiem wysiłkiem zmuszony jest nagać naturalną, odruchową reakcję społeczeństwa do niedorzecznych warunków, narzucanych temu społeczeństwu przez Ustawę Rybacką. Ja bym na jego miejscu i w tej zaognionej atmosferze, też nie częstował papierosem gości, który nie poto przyjechał nad Narocz, żeby specjalnie pomagać mu w jego pracy.

Ale ani osobista energia, inteligencja, ani wrodzony takt poszczególnych członków administracji czy Dyrekcji Lasów, nie są w stanie odprężyć sytuacji, tak samo, jak nie są w stanie uchylić ustawę.

A tymczasem „kompromisowe” próby Dyrekcji odnoszą mojem zdaniem wręcz odwrotny skutek. Propozycja wolnego połowu ryb i jednocześnie obowiązkowego dostarczania ich do Dyrekcji po cenie 66 procent rynkowej — bar dziej jątrzą chłopów, niż całkowity zakaz. Grzesznostki w rodzaju placenia rybakom loco brzeg, loco lód nawet (żeby im było wygodniej...) utwierdzają tylko rybaków w słuszności ich stanowiska.

A tak jest w istocie. J. M.

# OGROMNY POŻAR POD LONDYNEM

LONDYN. — Pożar, który wybuchł ubiegłej nocy w miejscowości Elstree pod Londynem, objął szereg atelier „British International Pictures”. Spłonęło 5 atelier, z których w 3-ch

były już zmontowane wnętrza do odbywających się w ciągu dnia zdjęć do filmów angielskich. Spłonął również teatr pokazowy dla filmów eksperymentalnych. Straty są znaczne.

# Gwałtowny huragan na wybrzeżach morza Egejskiego

ANHARA. Huragan o niezwykłej sile, któremu towarzyszył ulewny deszcz i śnieg, nawiedził morze Egejskie i brzegi Azji Mniejszej. Rzeki wzebrały, zalewając równie smyrneńską. 6 wiossek znajduje się całkowicie pod wodą, inne są zagrożone powodzią. Liczba ofiar powodzi nie jest dotychczas znana. Setki mieszkańców znajduje się bez dachu nad głową. W Stambule i Azji Mniejszej dały się odczuć wstrząsy podziemne.

były już zmontowane wnętrza do odbywających się w ciągu dnia zdjęć do filmów angielskich. Spłonął również teatr pokazowy dla filmów eksperymentalnych. Straty są znaczne.

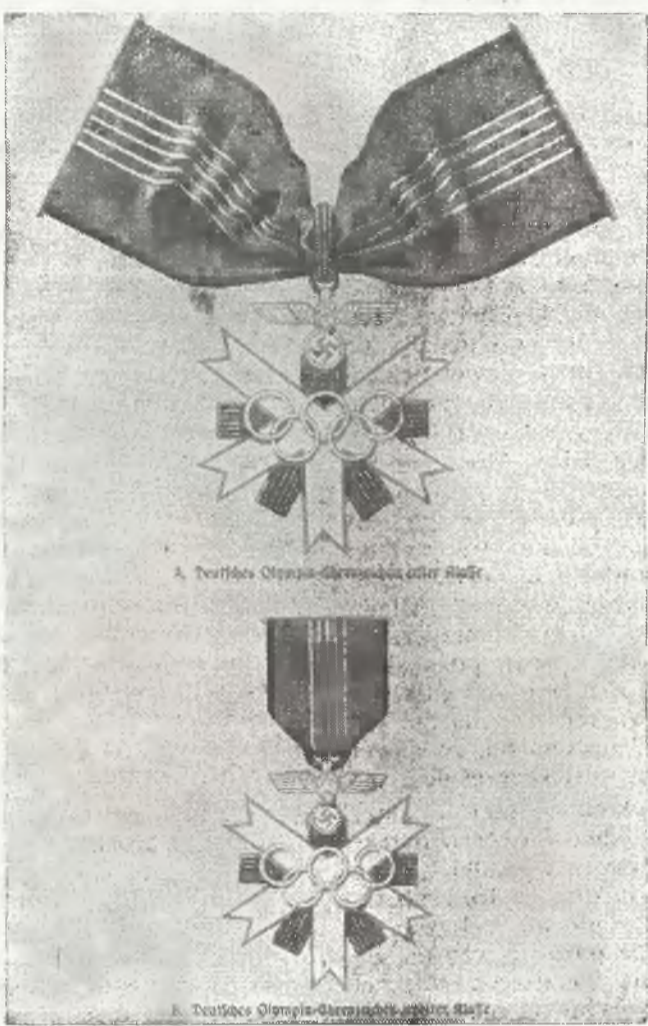
# Ilu mieszkańców przypada na 1 samochód w poszczególnych państwach świata?

Ciekawy obraz motoryzacji poszczególnych państw daje ogłoszona niedawno statystyka ilości samochodów. Wynika z niej, że w Stanach Zjednoczonych A. P. przypada 1 samochód na 5 mieszkańców, w Nowej Zelandji — na 9 mieszka., w Kanadzie — na 10

mieszka., we Francji — na 22 mieszka., w Anglii — na 27 mieszka., w Danii — na 29 mieszka., w Luksemburgu — na 31 mieszka., w Szwecji — na 41 mieszka., w Belgji — na 43 mieszka., w Holandji — na 53 mieszka., w Niemczech — na 75 mieszka., w Czechosłowacji — na 137 mieszka., w Austrii — na 171 mieszka., ZAŚ W POLSCE... TYLKO JEDEN SAMOCHÓD NA 1362 MIESZKAŃCÓW.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

# Honorowa odznaka olimpijska



Kancelarz Hitler ustanowił „Honorową odznakę olimpijską”, nadawaną za zasługi olimpijskie. Odznaczenie to posiada dwie klasy.

# Defilada narodów na otwarciu Olimpiady



# W WIRZE STOLICY

## BAL I DANCING

Wszyscy, co byli na balu Politechniki kręąc nosom: — okropne towarzystwo!

Oto nasze czasy demokratyczne. Niby wszystkim wszędzie iść wolno i w rozluźnieniu, narzekania. Studentka jest oburzona:

— Widzę na sali jakiegoś młodzieńca na w smokingu, twarz coś znajoma, przypominam sobie, przypominam — ależ tak, to syn stróża z naszej kamienicy...

Śluchając babecinych opowiadań z przed pół wieku panienki rzą z zazdrości. To były czasy, wtedy była za bawo! Na balu tańczyło się z ćwierć setką młodzieńców... dziś idzie się na bal ze swoim danserem, nikt obojęnie nie podejście, nie zaprosi. Przeszedł się całą noc na balu i nie pozna się nikogo. Można umrzeć z nudów. Właśnie przez ten demokratyzm... Ponieważ na balu chodzą i pomocnicy stróża, i strażacy po ewakuacji, więc panie, by się nie zniżyć, w obawie by nie zatańczyć z kimś nieodpowiednim — trzymają się zdala, nie pozwalając obcy się prosić do tańca.

Panowie są mniej surowi — z ładną kancetą każdy chętnie się zapozna.

Koło 3-jej rano z sufitu hallu w Politechnice spłynęły setki baloników. Publiczność rozbiła się o nie, każdy łapał ile mógł i natychmiast — rozgniatł, przekłwał, niszczył. Wymowny dowód prostackwa.

Daneingi mają większe powodzenie niż bale. — Nie potrzeba sukni tak uroczyście, chodzą nawet w swetrach! Dużo stowarzyszeń, które dawniej urządzały publiczne bęte teraz organizują swoje wieczory w szarych dancingach. Odnajdują salę i sprzedają bilety na swój rachunek — dwa razy drożej niż normalnie rzezej prosta.

Atmosfera na dancingu jest też lżejsza niż na balu. Lepsza zabawa.

Wśród toalet przerażają czarne. W czarnej sukni wygląda się najmuśkielej, czarna suknia najmniej się opatrzy, czarna suknia najmniej się brudzi, najdłużej trwa i jest przeto najpraktyczniejsza. Ostatnie wszędzie widzi się niemiłe same czarne suknie. Sala wygląda przez to ponuro.

zatrzymany w pobliżu Bath. Okazało się, że jeden z pasażerów II klasy, pokojowo wyglądający, poczciwy, starszy pan, pociągnął za linkę bezpieczeństwa. Oświadczył on, że stałe się to przypadkowo, gdy straciwszy oparcie chwycił rączkę od linki, aby utrzymać równowagę. Zanim te sprawy wyjaśniono, zdążyli dwaj rabusie opróżnić wagon pocztowy. Czekali oni na umówionym miejscu, a zdobyc ich wyniosła pięć tysięcy funtów.

# NAPAD NA WÓZ POCZTOWY Jak pracują rabusie kolejowi?

(la) Pewnej ciemnej nocy pedził jak normalnie. Paddington Fishguard — express przez gładką, jednostajną równinę między Buckinghamshire, a Berkshire. Pasażerowie drzemali spokojnie, a konduktorzy usilowali odegnać od siebie sen. W wagonach pocztowym i towarowym panowała również cisza. Urzędnik w wagonie pocztowym w milczeniu palił papierosa.

**CZŁOWIEK W SKRZYNI**  
Nagle zupełnie powoli podniosło się wieko jednej ze skrzyń w wagonie pocztowym. Z pod wieka wyjrzała ostrożnie głowa. Po chwili wyszedł ze skrzyni człowiek. Począł on grzebać cicho wśród wielu paczek zapelniających wóz i wkrótce znalazł to, czego szukał. Był to niewielki, niepozorny pakietek. Znalazszy go, szukający powrócił znowu do skrzyni, która od wielu godzin stanowiła jego przedział sypialny. Gdy wszedł do skrzyni, zamknął ostrożnie wieko.

Skrzynia wyładowana została w Reading, na stacji do której była przeznaczona. Oczekiwali na nią autobus. Siedem tysięcy funtów przeznaczonych dla Walji, pojechało na południe. Plan bandy rabusioj kolejowych, opracowany do ostatnich szczegółów, udat się tym razem doskonale. Należało się tego spodziewać, gdyż przeprowadzona próba generalna, dała jaknajlepsze wyniki.

W jaki sposób jednak wiedział złodziej, w którym z pakietów znajduje się wspomniana suma?  
Otóż tego rodzaju napady przygotowują zwykle specjaliści we wmiarniach kolejowych, a przygotowania takie trwają nieraz miesiącami. Rabusie

obserwują służbę bankową, urzędników pocztowych i pociągów, tak że w końcu wiedzą bardzo dokładnie, kiedy jakiś większy bank do swej filij, przesyła większą gotówkę, albo też kiedy dzieje się odwrotnie. Często zdarza się że bandyci mają wspólników wśród służby kolejowej, czy urzędników pocztowych. Ci ostatni często wskutek jakiegoś ciemnego punktu w ich przeszłości, ulegają wymuszeniom.

Ostatnio wielką sensację wśród władz angielskich spowodował rabunek kolejowy, którego przebieg był następujący:

Na stacji w Swindon usiadła do jednego z wagonów expressu starsza pani, elegancko ubrana i poprosila konduktora, aby jej dał osobny przedział, gdyż jest silnie przeziębiona. Gdy konduktor spełnił jej prośbę, starsza pani dodała, że byłaby bardzo wdzięczna, gdyby konduktor na następnej stacji zechciał do niej zajrzeć, ponieważ obawia się, że będzie miała silną gorączkę. Następną wielką stacją było Didcot. Uprzejmy konduktor przyszedł spełnić tę prośbę.

**DAMA TRACI PRZYTOMNOŚĆ**  
W Didcot konduktor przypomniał sobie chorą i udał się do jej przedziału, gdzie znalazł ją prawie bez przytomności. Minęło kilka minut, zanim dama na tyle odzyskała przytomność, że konduktor mógł wrócić do wozu pocztowego.

Dopiero na stacji Paddington, gdzie czekał samochód pocztowy, aby wraz z wieiu innymi przewieźć przesyłkę 5000 funtów, do urzędu pocztowego London - East Central Post — stwier-

dono, że cenna przesyłka zniknęła. — W czasie gdy konduktor ratował starszą panią, wspólnik jej dostał się do wagonu pocztowego, skradł przesyłkę i wyrzucił ją przez okno, tam właśnie, gdzie czekali dwaj inni w samochodzie. Anglia posiada oczywiście policję kolejową, której zadaniem jest pilnowanie zwłaszcza pociągów pocztowych i expressów. Policji tej udało się w krótkim czasie aresztować całą bandę.

Ciekawe jest, że w więzieniach angielskich, odbywający karę, zajmują się wykonywaniem worków dla poczty. To bywa przyczyną, że rufianowi kryminaliści doskonale orientują się z czasem, które worki zawierają pieniądze.

Pewnego razu skradziono w pobliżu Cardiff przesyłkę pocztową, zawierającą 10.000 funtów. Tu zastosowano z powodzeniem inny trick.

Rzekomo pijany pasażer wdał się mianowicie w walkę bokserką z jednym z konduktorów, co zainteresowało innych, a w międzyczasie jego wspólnicy obrabowali wagon pocztowy. W tym samym czasie najlepsi detektywi policji kolejowej wsiadli do expressu idącego do Plymouth. Uczynili to dlatego, ponieważ zaobserwowali, że do tego expressu wsiadło dwóch znanych niebezpiecznych rabusioj. Właśnie zadaniem tych ostatnich było zwrócić uwagę detektywów na siebie i odciągnąć ich od miejsc rabunku.

**LINKA BEZPIECZENSTWA**  
Wlamywacze usiłują stale zaskoczyć policję i urzędników jakimś nowym trikiem. Niedawno został pociąg pocztowy między Bristolem a Paddington,

# DON KICHOT WÓD I „PACYFISTA“ (Słów parę o podróżniku „Kilometrze“ Dr. W. Korabiewiczu)

Na tle rozwichrzonych studentek NOWICZ wyrastała ponad wszystkich długą postać „Kilometra“ o jasnej czuprynie i wesołych oczach. Zawsze ruchliwy, nigdy na jednym miejscu, gwałt przed siebie w lasy, walił piłką w siatkówkę, kręcił się w jakimś zawrotnym, dziwnym tańcu — ale przedewszystkiem i najczęściej można go było zobaczyć na jeziorze jak parszając wodą wyruszał się z fal niby wielki, kościasty wieloryb. — Niemnastem marzeniem Kilometra były podróże. Nawet jego wybujała ponad miarę przeciętności postać, czy nie świadczy o tem, że natura go predestynowała na to, żeby szedł coraz dalej, a nazwisko, zaczynające się od „Korab...“ do tego aby wyrzucił przestrzenie wodne. To też, gdy został lekarzem — niejedną z nas pomysłal: „Kilometr, kilometr — Que fait - tu avec la vie?“ Często także debatowaliśmy nad jego praktyką medyczną: czy zamiast lekarstw zapisywać słońce, powietrze i wodę, a zamiast łózka — kajak dosiadać kajaka i pedzić przed siebie — nie było nam wiadomo, ale to, że sam w końcu zaczął się leczyć z choroby fachowości temi środkami — to rzecz pewna, bo już w roku 1929 rozpoczął naukę żeglarki na Narocy, a potem — ach! ta niestanna manja podróży — razem z kolegami z klubu włóczęgów na trzech kajakach „Don Kichot“ (Kilometr), „Sancho Panszo“ i „Rosynanda“ — popłynęli Czarnym Morzem do Stambułu. Koledzy — w połowie drogi zawrócili zmęczeni przez ciwnościami, a „Kilometr“ wiałym kajakiem — dostał się do Stambułu. Tak się zaczęła karjera podróżnicza Dr. Korabiewicza, ale jeszcze nie skończyła się karjera medyczna. Opanowany żądzą podróży, aby zdobyć

odpowiednie środki pieniężne został lekarzem statku „Dar Pomorza“ i od r. 1931 — 1934 zwiędził całą Europę, Afrykę Północną i Brazylię. — „Ach — ale co to za podróż!“ — zwierza się patrząc na mnie — „co to za podróż? — człowiek niema wolnej chwili aby zwiędzić miasta, aby sobie zakosztować wrażeń — zdechłaki jakiegoś stękają na statku, jęczą — nie można od nich ani na chwilę odejść. A te stosunki! Coś okropnego — muszę to kiedyś opisać dokładnie — w prasie! Kiwam ze zrozumieniem głową: — co tam musiały być za stosunki, jeśli to wyprowadzało i jeszcze dziś wprowadza z równowagi człowieka zda się wrażliwego jedynie tylko na przestrażę.

Z lekkiem sercem i ciężką kieszenią (czego człowiek nie znieśie w imię idei) opuszcza „Kilometr“ statek „Dar Pomorza“ przekazując ten dar w spadku innemu lekarzowi, a sam kajakiem pod symboliczną nazwą „Pacyfista“ zbudowanym w stożni Jachtowej Gdańskiej — płynie wraz z żoną przez Morze Czarne, Marmarowe, Egejskie — do Północno Zachodnich Indyi.

Jak mała zabawka — kołysze się na bezbrzeżnej pustyni wodnej lekki, zwiny kajak. Żółga (Kilometr i żona) nie spuszcza z oka brzegu (najdalej 3 mile morskie — ale czasami wiatr zaspędza kajak nawet o mil 30). Im dalej od brzegu tem fale są łagodniejsze, grzbiety ich mają przyjemną, lekką spadzistość: kajak sływa po nich, wypęza się, unosi w górę. Wiatr dmie coraz mocniej, huśtanie wzrasta, brzeg się oddala. Chmury pędzą ogromne, dalekie — tak samo jak ten kajak w niestannym ruchu i niepokoiu. Słońce sływa o wschodzie i zachodzie rubinowemi smugami, zna

oząc trasę niby krwią. W południe żar piecze drobnymi, kłującymi szpilkami. Ręce tężeją przy wiosłach, kostnieją nogi, w oczach rozpalia się ogień gorączki. Dalej! Dalej! Dalej! Jest jeszcze tyle do zobaczenia — tyle do przebycia!  
Gdy wieczór zapada i fale opływają czernią atramentu — kajak wygina się ostatnim wysiłkiem, podskakuje i zmęczony przybija do brzegu. Pod brezentowym daszkiem plonie prymus, gotując się herbata. Gorąco w małej, zamkniętej przestrzeni męczy i dusi. Dym czarny jak sadza osiada na twarzy i ubraniu.  
Długa postać Kilometra, sehyłona w kłębok — przypomina jakiś skamieniał stwor. — Primus gaśnie, zapada noc. A gdy dzień wstaje trochę bliady i jakby przygniony — spod brezentowego daszka wyrusza się ogromna postać — ukazuje się Kilometr. Na brzegu już pomimo ranku zebrały się tłumy: kobiety — Hinduski o ślicznych rysach i wspaniałych postaciach (nieruchomość górnej części ciała, spowodowana noszeniem na głowie ciężarów, nadaje ich ruchom majestatu i ślicznej płynności), małe dzieci, wrzaskliwi mężczyźni — wszystko to zbiera się dokoła kajaka, ze zdumieniem ogląda przybyszów, wykrzykuje niezrozumiałe słowa; ktoś osmielony gramoli się na kajak — „A kysz! krzyże „Kilometr“ i spęda dżiociearni. Jego długa dłoń z chęcią kłapnęłaby po jakimś zbyt dokućziwem ciebie, ale zdaleka pięknie czernią się litery wymalowane na kajaku PACYFISTA — i chociaż jest pewna wątpliwość, czy słowo to jest zrozumiałe dla otaczających — nie wypada głosząc takie hasła brać się do rękoczynów. Pacyfizm jest jednostronny ale ofensywa ciekawskich — szczęśliwie nie przynosi żadnej szkody, a nawet pewną korzyść w postaci pozyczenia: „O jakie to straszne poskutstwo — marszczy się „Kilometr“ na samo wspomnienie — „jakiś zim-

ny, rozgotowany na kwasnem mleku ryż, gorzka rzępa i spalone — podpiło nuyki — trzeba jednak posilić się tem — bo zapasów wcale nie wiemyzy z sobą, aby nie obciążać kajaka“.  
— No, oczywiście, oczywiście. Ale à propos pozyczenia, — mówię blyszcząc z ciekawości oczami. — Jak tam z krokodylami i innymi łagodnemi zwierzętami morskimi?  
— Jak widzi pani! — nie zjadły mnie.  
— To jakieś pacyfistyczne krokodyle — szepczę patrząc z nabożeństwem na bohafera.  
— Bo trzeba wiedzieć, że niema ani złych ani dobrych ludzi i zwierząt, jest tylko złe albo dobre podejście do nich. Z krokodylami nawet kąpałiśmy się — i nie zrobiły one żadnej szkody. Nie wierzę własnym uszom i oczom, ale ta niewiara nie osłabia mego zainteresowania.  
— A były jakieś niebezpieczeństwa? — pytam ekscytując się.  
— A jakże, kiedyś odrzucało nas wiatrem daleko od brzegu, zerwała się burza — kajak pedziło przed siebie, rzucalo po wodzie, przeginało — fale zalewały go zupełnie. Żona chorowała (miała wtedy 40 stopni gorączki) wylewała niestannie czerpakiem wodę (jeszcze są i to ciekawie realne bohaterki w typie kobiet Jacka Londona). Napół omdleni dotarliśmy do latorni morskiej i w ten sposób uratowaliśmy się. Drugi raz było to wtedy, gdy jadący na czele karawany arabskiej, jakiś beduin wycelował w nas.  
— Ale nie wystrzelili? — pytam naiwnie, z zanarnym oddechem.  
— Nie, rozmyślił się.  
Przychodzi mi cyniczna myśl do głowy, że prawdopodobnie powstrzymał go od wystrzału napis na kajaku „Pacyfista“ ale nie wyjawiam tego głośno, bojąc się, że mój rozmówca pogniewa się.  
— Trzeci wypadek nieprzyjemny był w Turcji, gdy nas zaaresztowali

jako podejrzanych o szpiegostwo i pod nazwą tylko „Jamina“ i „Waelaw“ (wszak Turcy nie uznają nazwisk) wiozli nas od jednej policji do drugiej i w końcu nie mając dostatecznych dowodów zwolnili. W Turcji — nasz żagiel zjadły myszy w jednym z hoteli.  
Potem już wpadamy w nastrój całkowitej poważy. „Kilometr“ opowiada — o łodziach flisackich hinduskich o imponującym bogactwie rzeźb, które przypominają nieco parzenie goralskie. Na tych rzeźbaczach doskonale się widzi, jak wspaniale rozwija się rysunek przedchoząc z nieco prymitywnych linii w kształt kapryśnych arabesek, w rozplekłe wspaniałe kwiaty, w fantastyczne lody i liście.  
— Posiadam te rysunki w niezliczonej ilości u siebie. Gdy wrócę do Indyi będę w dalszym ciągu studiował rzeźbę łodzi flisackich. Najprzyjemniejsze wspomnienia jednak pozostał mój tygodniowy pobyt w klasztorze jogów — mówi dalej — u stóp Himalajów, niedaleko ujścia Gangesu. Wśród mnichów znajdując się ludzie wykształceni, byli lekarze, inżynierowie, literaci.  
— Tutej pan napewno miał przyjemną rozmowę o pacyfizmie?  
— No tak, znane tam jest to pojęcie, ale nie słowo. Przecież idea jogów, jest pokój wszechświatowy. Zamierzam tam osiąść na dłuższy czas w celu przestudjowania hathayogi.  
— Cóż to jest? — pytam nieśmiało.  
— Hathayoga — cierpliwie objaśnia „Kilometr“ — to nauka opanowania ciała fizycznego drogą ćwiczeń.  
— A był pan kiedyś w pałacu Maharadzzy?  
— Oczywiście, byłem na obiedzie u maharadzzy Bahawalpuru.  
— Rozsiadam się wygodnie, czekając na coraz ciekawsze opowiadania, ale jesten rozezaranowa: — „Kilometr“ nie chce opowiadać szczegółów, bo wszystko to będzie w jego odczytach w dniach 11 i 13.

— A co pan zamierza zwiędzić na przyszłość? — pytam tylko.  
— W sierpniu wracam do Indyi, po to aby wsiąść do swego kajaka i udać się rzeką Gangesem (wśród krokodyli) do Kalkuty. Stamtąd rzeką Bramaputrá do Himalajów — w miejscu najbardziej dzikiej, gdzie dotąd nie była noga Europejczyka. Potem przez dżunglę birmeńską i łańcuchem gór Himalaje wyruszę do Górnego Jantyzu — Jangu i dalej do Szanghaju. Podróż lądową odbędzie rowerem. Zamierzam także odbyć trasę przez Rosję Sowiecką — jeśli nie nie stanie na przeszkodzie.  
— Kończymy rozmowę. „Kilometr“ wyprostowuje się, żegna odchodzi. W oczach wyobraźni budzą się wszystkie obrazy — bezmiar wód, ogromne pustynie, piaski, beduini, egzotyjni ludzie, stado krokodyli, stoni i innych zwierząt, spiętrzone bałwany morskie i potoki gorącego południowego słońca (za oknami śnieg — a w myśli wspomnienie dżdzystego lata), wieże, minieraty, stada osłów, योगowie, siedzący na ziemi i kiwający głowami nad znikomością rzeczy ziemskich, łańcuch wspaniałych Himalajów i źródło Gangesu. Staje się własnej wyobraźni „Farysem“ — widzę to wszystko, przeżywam. Ale gdy czar mija i przychodzi świadomość smutnej, szarej rzeczywistości, zamkniętej na małej przestrzeni jednego, znanego do znużenia miasta — robi się trochę nieprzyjemnie. Żeby się ratować przed niezdrowymi narzaniem zaczynam myśleć o krokodylach (stanowczo są przyjemniejsze na damskich pantoflach i torebkach). To mnie nieco ochładza. Bo wierzę we wszystko: w pacyfizm „Kilometra“, jogów hinduskich, maharadzzy, nawet Turków — ale nie mogę uwierzyć w pacyfizm krokodyli. To już trudno! Patrząc łagodnym okiem na otoczenie i godzę się z rzeczywistością.  
H. Lysakowska.

## Modlitwa wydawcy Dojrzałe cygara Zagadki w Garmisch

Wydawca „Catholic Herald of India”, wychodzącego w Bombaju, napisał i opublikował następującą modlitwę do św. Franciszka Salezego, patrona prasy:

**Święty Patronie umęczony za wodę, weź nas pod swoją obronę.**  
Daj nam, Twoim sługom trochę więcej z Twojego ducha krytycznego, a odejmij go trochę naszym czytelnikom!

Daj naszym abonentom łaskę pobłażania, aby byli mniej surowi dla naszych błędów, oraz oświeć ich, by doceniali nasze zasługi!

Zechciej ich obdarzyć darem punktualności, aby nie zalegali nigdy z wypłaceniem prenumeraty.

Modlitwa została wprawdzie napisana w Bombaju, ale nie byłoby źle, gdyby i nasi wydawcy, odmawiali ją w Wilnie, po codziennym, wieczornym, paciorku.

Willa „Księżniczki Dolarów”, własność zmarłego przed paru laty kompozytora **Leona Falla**, sprzedana została na licytacji, jak piszą pisma wiedeńskie. Historia tej willy jest smutna. Po śmierci kompozytora przeszła ona na własność jego siostry, która przed rokiem popełniła samobójstwo, spowodowane trudnościami materialnymi.

Sprzedżąc willi „Księżniczki Dolarów” na licytacji, świadczy wymownie o przewadze twórców ducha nad wartościami materialnymi. Jeszcze tydzień temu bowiem, grał teatr „Lutnia” z wielkim powodzeniem „Królów miliardów”, która jest przecież tylko odświeżoną „Księżniczką dolarów”, operetką o niezapomnianych, pełnych słodyczy melodjach.

Nowy właściciel willi zmieni zapewne jej nazwę, ale melodie operetkowe przetrwają jeszcze długo.

Podczas zwiedzania pięknego ogrodu poznańskiego przez wycieczkę warszawską, oprowadzający wskazuje na jakiś krzew i mówi:

— A to, proszę państwa, jest roślina tytoniowa, w pełni rozkwitania...

— A kiedy będzie miała dojrzałe cygara? — pyta jedna z urzeczonych warszawianek.

Spotkania hokejowe w Garmisch dały kombinatorom przy zielonym stoliku, męczące zagadki, ponieważ:

**Ameryka pokonała Niemcy 1:0.  
Niemcy pokonały Włochy 3:0.  
Włochy pokonały Amerykę 2:1.**  
I bądź tu mądry!

Wybr. Wel.

## „Ruch Młodych”

We wczorajszym „Dz. Wileńskim” w dziale młodzieży akademickiej zatytułowanym „Ruch Młodych” znalazł się artykuł pt. „Pan Cat i jego kontrargumenty”. Istota tego artykułu jest sugestją, że dopóki p. Jędrzejewicz był „w łasce” — a pan Mackiewicz był „posuszny posłem” dopóki nie atakował Szkoły Nauk Instytutu Wschodniego, a teraz dopiero zaczął.

Każdego Witmaniana zdziwił chyba musi tupej też bezcelność. Pisałem artykuły przeciwko Instytutowi i szkole jeszcze przed nominacją p. Jędrzejewicza na ministra, pisałem je w czasie urzędowania, piszę wreszcie po jego ustąpieniu. Mój artykuł z przed tygodnia jest raczej łagodniejszy w tonie niż te artykuły, które o tym Instytucie pisałem, kiedy p. Jędrzejewicz był ministrem i premierem. Tak samo znana była walka „Słowa” z „Legionem Młodych” w czasie urzędowania p. Jędrzejewicza. **Cat.**

### NOWE KSIĄZKI

**POLA GOJAWICZYŃSKA.** — **Powzedni Dzień.** Wyd. „Rój”. Drugie wydanie. Warszawa, 1936.

Widownią opowiadań jest Śląsk i sprawy ludzi śląskich. W opowiadaniach tych zanika odrazu wszelkie oddalenie: rozumiemy Ślązaków tak dobrze, że lepiej rozumiemy nie można. Zdu miewająca bezpośredniość ekspresji i oryginalna żywość stylu daje nam poczucie plastyczne o wyrazistych profilach.

**JÓZEF WITTLIN.** — **Sól Ziemi.** Wyd. „Rój”. 2-gie wyd. Warszawa, 1936.

Powieść Wittlina, która zdobyła dwie nagrody na konkursie „Wiad. Literackich” ukazuje się obecnie w drugim wydaniu.

Inż. **EDMUND LIBANSKI.** — **Na Szczyt Świata.** (Wyorawy na Ewerst). Wyd. „Rój”, Warszawa 1936, str. 95.

**KĄDZY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST OZŁONKIEM LOPP**

# Na froncie bez zmian 18-ty tydzień wojny

Zorientowanie się w sytuacji wojennej w Afryce Wschodniej na podstawie codziennych informacji jest dość utrudnione, ponieważ równoległe do wojny faktycznej, toczy się nie mniej zajadła wojna papierowa na komunikaty i doniesienia. Oficjalnie

do silne oddziały abisyńskie i wobec rozpoczęcia odwrotu zbyt późno, ponieśli znaczne straty. Abisyńscy zbliżyli się do pozycji dywizji włoskiej i zaatakowali tak zaciekle, że dochodzili do stanowisk karabinów maszynowych. Dywizja znalazła

byłby drugą Aduą i Tem należy ułamać tak zaciekle obronę włoską. Sytuacja w chwili obecnej przedstawia się dla Włochów niezbyt różowo. Makalle jest najdalej wysuniętą placówką na zachód. Na obu skrzydłach III korpusu włoskiego, trzymającego rejon Makalle, znajdują się poważne siły abisyńczyków. Szczególnie daleko w głąb, w kierunku na Hausien zagrażając komunikacjom z Aduą i Adigratem zaawansowały się oddziały rasa Kasa. W najbliższych dniach należy oczekiwać ponownego natarcia abisyńskiego na obu skrzydłach. Jeśli to dotychczas nie nastąpiło, to dlatego, że skoncentrowanie oddziałów rasa Mulugeta na lewym skrzydle w rejonie Dolo (nie mieszczącej tej nazwy z miejscowością na froncie południowym), wymaga czasu. Taktyka atakowania skrzydeł, szarpania boków, partyzanka obrona przez dowództwo abisyńskie, jest jedną z tych, która może zapewnić słabo uzbrojonym i źle wyszkolonym oddziałom negusa powodzenie. Ataki frontalne zawsze skazane będą na niepowodzenie, narażając jedynie na straty nacierających.

Akcja gen. Graziani. Front somalijski jest frontem drągorzycznym i z tego względu operacje, jakie tam mają miejsce, przedewszystkiem skierowane są dla zabezpieczenia posiadłości włoskich. Gdyby naczelnym dowództwo włoskie istotnie pragnęło prowadzić na południu zakrojone na większą skalę operacje, niewątpliwie skoncentrowałoby większe siły. Gen. Graziani stosuje jedynie w swojej sytuacji taktykę ofensywną, należy bowiem pamiętać, że gen. Graziani rozporządza dwoma dywizjami, a musi utrzymać front na przestrzeni 1000 km.

Esquire.



Sytuacja bojowa na froncie północnym w ostatnim tygodniu.

wiadomości włoskie są nader skąpe i spóźnione, prasa włoska omawia wydarzenia bojowe ogólnie, niska szczegółów i ze względów zrozumiałych, wszystko ubarwia na różowo. Doniesienia abisyńskie również dalekie są od wzoru ścisłości. Oprócz celowej tendencji, składa się na to wiele przyczyn, że wymienimy fatalne warunki łączności w Abisynji, odległość frontów od kwatery głównej i zamierzanie do przesady poszczególnych rasów i dedzasmaczów w celu wypuklenia swojej roli i swych zasług wobec Negusa. Informacje agencji i korespondentów pism francuskich i angielskich, znajdujących się po tej lub tamtej stronie frontu nie wiele mogą przyczynić się do wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż źródła ich informacji nie są bezstronne, osobiste zaś spostrzeżenia wobec rozległości frontu, nie mają większego znaczenia i mogą jedynie służyć jako materiał dla charakterystyki walki.

Jak sprzeczne są wiadomości z frontu, widzimy na przykładzie Makalle. Wiadomość o zajęciu Makalle ukazała się poraz pierwszy już niemal trzy tygodnie temu, t.j. przed wielką ofensywą abisyńską na froncie północnym, w powstała stąd, że jakiś drobny oddział partyzancki z grupy rasa Kasa znalazł się na prawym skrzydle III korpusu włoskiego, trzymającego rejon Makalle. Włosi zdementowali wiadomość oficjalnie. Niemniej charakterystyczne były wiadomości w sprawie kłeski, jaką poniosła dywizja czarnych koszul, znajdujących się na umocnionej pozycji w pobliżu przełęczy Uariou. Według doniesień abisyńskich dywizja została doszczętnie zniszczona. Komunikaty włoskie mówiły coś innego. Dywizja czarnych koszul, znajdująca się pod dowództwem gen. Diamanti wysłała oddział wywiadowców w sile 1500 ludzi, z zadaniem zbliżenia się do przeciwnika i wycofania się w ten sposób, aby wciągnąć go pod ogień dywizji. Wywiadowcy napotkali bar-

się w trudnej sytuacji, ale utrzymała się do chwili przybycia posiłków, które wykonały przeciwnatarcie i odrzuciły przeciwnika.

Siły włoskie liczyły 20 tys. ludzi — abisyńskie dwa razy tyle. Straty dywizji czarnych koszul wyniosły 16 oficerów zabitych, 14 rannych, 161 szeregowców zabitych, 143 rannych oraz kilkaset askarów. Straty abisyńskie kilkakrotnie wyższe. Ponieważ w następnych dniach nie było żadnych wiadomości, aby oddziały abisyńskie posunęły się w głąb za przełęcz Uariou, należy przyjąć, że dywizja istotnie, mimo strat, utrzymała swoje pozycje, ale to kosztowało ją bardzo drogo i niewątpliwie moralnie ujemnie oddziały na stan oddziałów włoskich. O tym jednak, ani o szczegółach tej krwawej walki, komunikaty włoskie nie mówią ani słowa.

Jedyną receptą na znalezienie źródeł prawdy o sytuacji wojennej, jest porównawcze zestawienie wiadomości obu stron. Można to czynić tylko po pewnym czasie. W tym celu będziemy raz na tydzień zamieszczać obszerniejsze omówienie wypadków, które ułatwi naszym czytelnikom zorientowanie się w wydarzeniach na froncie afrykańskim.

**Walki o Makalle.** Ośmnasty tydzień wojny nie przyniósł zmian zasadniczych, ale zarysował wyraźnie zmianę taktyki abisyńczyków, którzy po niepowodzeniu frontalnego natarcia na umocnione pozycje pod Makalle, rozpoczęli ruchy oskrzydlające, uwięzione powodzeniem. Obrona Makalle dla Włochów, ważna jest z dwóch względów: prestiżowych i operacyjnych, przyczem względ pierwszy góruje nad drugim. Upadek Makalle z punktu widzenia operacyjnego byłby tylko stratą umocnionego punktu, który w pewnym stopniu może służyć za bazę wypadową dla przyszłej ofensywy włoskiej, natomiast ze względów moralnych, upadek Makal-

pierwsza  
papka  
dziecka



FOSFATYNA FALIERA

## Z DYSKUSJI SEJMOWEJ Przemówienie posłanki J. Prystorowej w sprawie zmniejszenia ciężarów narzuconych gminom

Przysłuchując się dyskusjom Państwowej Rady nad zagadnieniem budżetowym, przyglądając się tabelom z wykresami, widzę jak podstawowym prawem w naszym życiu jest ruch i zmienność. Wszystkie ma swoje momenty wzrostu i upadku, jest tylko jedna rzecz w Polsce, która ma cechy niezmienności, jest nią struktura pozycji budżetowych.

Z podziwem przyglądam się z jakim artystycznym i zręcznością panowie fachowcy budżetów starają się wtończyć żywy organizm Polski w tę niezręczną przestarzałą formę budżetowych.

Z jednej strony widzę obecnych tutaj Panów Posłów, przedstawicieli szarych tłumów i ciężkiej ich doli, jak wyciągają ręce, pełne słusnych, pilnych i najkonieczniejszych potrzeb społeczeństwa, proszą, błagają niemal o ich uwzględnienie, z drugiej strony obrońcy niezmienności pozycji budżetowych z pobłażliwie ironicznym uśmiechem odpiierają te zakusy z bezprzykładną nieustępliwością i starają się oteńczyć bronione przez nich pozycje nieprzeniknionym murem chińskim. Rzecz pewna, że gdzie chodzi o pieniądze, każdy ma swoją rację, a najlepsza racja jest tego, kto umie jej najlepiej bronić. Wiem, że Rząd ma trudne zadanie, kiedy wszystkie nasze racje musi postawić w płaszczyźnie racji państwowej.

Śniem jednak twierdzić, że powinna istnieć hierarchia najpilniejszych i koniecznych racji, przed którymi muszą ustąpić zupełnie słuszne, ale mniej pilne, mogą czekać na swoją kolej do lepszych czasów.

Budowa monumentalnych gmachów musi ustąpić pierwszeństwa budowie skromnych drewnianych szkół. Wiem, jakie ciężkie brzemię odpowiedzialności dźwiga każdy Rząd w Polsce, jak niewdzięczne i lekkomyślne jest nasze społeczeństwo, które za zmarnowane zdrowie, za wykołone nieraz życie ministra śpieszy go otoczyć jałową krytyką, bezpodstawnymi plotkami i niesmacznymi dowcipami.

Och, te dowcipy śmieszne i mniej śmieszne, jakie one strasznie źle świadczą na niekorzyść dowcipujących. Wiem również, jak trudno mini stronić otoczając się ludźmi uczciwymi, opinia niezależna, jak trudno dotrzeć do prawdy. Uważam, że każdy z Panów Posłów ma za zadanie być niezależnym informatorem, ma prawo i obowiązek do uczciwej i życzliwej krytyki Rządu w celu pogłębienia zagadnień i przedstawienia prawdy w całej jej nagrości. Nieraz najlepsze dekrety ministrów, przechodzące przez ręce pośredników, ulegają zniekształceniu i zamiast bronić godzą w szarą czołowiek.

Nie rozumiem, jak może być mowa o zrównoważonym budżecie Państwa, jeżeli nie jest zrównoważony budżet gminy, tej podstawowej komórki Państwa i dlatego, podchodząc do zagadnienia w płaszczyźnie zdrowego rozsądku i niezbiętej logiki, pozwalam sobie zwrócić uwagę, że Rząd, w dążeniu swoim do zmniejszenia obowiązków państwa przez ludność podatkową na gminy, zmniejszył stan dochodowy budżetów gminy, a nie ujął jej żadnych obowiązków płatniczych. Przy wykonywaniu funkcji, narzuconych gminom przez różne resorty, pogłębił się deficytowy stan budżetów gminnych. Gmina przede wszystkim wiejska nie ma możliwości wykonania istotnej swej pracy i zadania, nie może otoczyć opieką ludności: bezdomnych, starców, warjatów, sierot i t. d.; gmina nie jest w stanie zapewnić lekarskiej pomocy w wypadkach koniecznych i nagłych zabiegów chirurgicznych lub chorób zakaźnych; nie ma możliwości rozwinięcia budownictwa szkolnego, drogowego wogóle ma bardzo ograniczone możliwości zaspokajania istotnych swoich obowiązków.

Wobec powyższego stanu rzeczy Sejm wzywa Rząd do zmniejszenia ciężaru, narzuconych gminie czynności przez ograniczenie ich liczby do istotnie niezbędnych funkcji Państwa oraz wyznaczenia za wykonywanie ich odpowiednich dotacji ze Skarbu.

Kończąc chciałabym słów parę do dać w sprawie budowy tamich budynków szkolnych na Kresach Wschodnich. Nie będę mówiła o ich potrzebie, bo wszyscy o tem dokładnie wiemy. Chcę tylko zwrócić uwagę, że pieniądze, wydane na budowę szkół, będą zwrócone w ciągu 8 — 9 lat z sum, płaconych za dzierżawę budynków i dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli, o ile będzie dostarczony w miejscowościach zalansionych darmo wybudulec. Przeprowadzając kalkulację, wyliczyłam, że dla całkowitego pokrycia sieci szkół powiatu wileńskiego - trockiego potrzeba 1 miliona złotych, a na potrzeby budynków szkolnych w całej Wileńszczyźnie wyliczyłam 8 milionów złotych. Sumy te, jak powiedziałam, zwróciłyby się w ciągu 8 lat.

Po przemówieniu p. Prystorowej przyjęte zostały następujące rezolucje: „Sejm wzywa Rząd do zmniejszenia ciężaru narzuconych gminie czynności przez ograniczenie ich liczby do istotnie niezbędnych funkcji Państwa oraz wyznaczenia za ich wykonywanie odpowiednich dotacji ze Skarbu”.

„Sejm wzywa Rząd: do przeprowadzenia budowy szkół powszechnych na Wileńszczyźnie z sum inwestycyjnych Funduszu Pracy; do udzielenia darmowego budulca w miejscowościach zalansionych oraz do usunięcia wszelkich trudności natury formalnej, hamujących szybkie realizowanie budowy szkół”.

## Uczestnicy Międzyorganizacyjnej Konferencji dla r djofonizacji kraju



W Polskiem Radjo pod przewodnictwem Generalnego Sekretarza — pki. inż. Karaffy - Krucutekraft odbyła się konferencja w sprawach radjofo nizacji kraju. W obradach wzięli udział przedstawiciele 25 organizacyj i instytucji społecznych, współpracujących z Polskiem Radjo.

## Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze zostanie udostępnione dla publiczności w młsiącach letnich

**WARSZAWA.** Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze istnieje, jak wiadomo, na podstawie ustawy uchwalonej uroczystie przez Izby ustawodawcze, nad instytucją tą czuwa obecnie Komitet organizacyjny Muzeum, jako organ doradczy i opiniodawczy p. ministra Spraw Wojskowych, sprawującego nad Muzeum pieczę z mocy ustawy. W skład Komitetu wchodzi: p. marszałkowska Piłsudska, (przewodnicząca) pp. gen. dr. Składkowski, gen. dr. Wieniawa-Długoszowski, prof. sen. Jastrzębowski, p. Artur Słowiński historyk, ppki. dypl. Perkowicz, p. o. szefa włoskiego biura historycznego, prof. Reimer, konserwator główny Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Pu-

blicznego, dr. Kluss, konserwator zabytków oraz prof. Lenart, konserwator ksiązek i rękopisów. W zebnaniu komitetu bierze udział p. minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki.

Komitet organizacyjny wydziela stopniowo poszczególne komisje, które, za poznając się dokładnie z wyłaniającymi się zagadnieniami, referują je po przestudiowaniu na plenum.

Pełne zebranie Komitetu odbyło się dnia 16 grudnia r. z. (inauguracyjne), które przyjęło statut i wydzieliło komisję dla opracowania tez, dotyczących charakteru Muzeum. Dn. 4 b. m., na którym przyjęto tezę, iż Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze ma mieć charakter biograficzno - historyczny i pamiątkowy z pozostawieniem części nienaruszalnej pałacu w myśl statutu. W związku też z uchwaleniem tezy powyższej, Komitet przyjął zasadę zbierania i zachowywania rękopisów po Panu Marszałku.

Biorąc pod uwagę, iż Belweder związany jest z dwoma okresami życia Józefa Piłsudskiego, a mianowicie z czasu, gdy mieszkał tam i pracował jako naczelnik państwa i wódz naczelny, oraz z lat 1926 — 1935, komisja ma opracować szczegółowy plan zachowania części pałacu z obu temi okresami związanymi (1 piętro i część południowa gmachu), oraz wykorzystanie reszty pałacu, gdzie dotychczas były biura i mieszkania oficerów, na umieszczenie zbiorów, ilustrujących całokształt życia Pana Marszałka oraz pamiątek z Jego osobą związanych.

Niezależnie od powyższego zarząd Muzeum pracuje nad inwentaryzacją i konserwowaniem zbiorów już istniejących przy czynnym współdziałaniu najwybitniejszych sił fachowych.

Pałac belwederski jest obecnie zamknięty dla dostępu publiczności, jednak, sądząc z dotychczasowego postępu prac, wnosić można, iż, latem r. b. będzie mógł chociaż częściowo być udostępniony dla zwiedzających.

Do udzielania informacji o tku prac Muzeum, powołany jest jedynie samodzielny referat prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych.

## Mrozy w Ameryce



W czasie rekordowych mrozów w Ameryce, w ubiegłym tygodniu, za marzi nawet wodospad Niegury.

# Ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego

## na porządku dziennym obrad Izby Deputowanych

PARYŻ. Zainteresowanie kół parlamentarnych skupia się w chwili na jutrzejszej debacie w Izbie Deputowanych nad sprawą ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego. Obrady rozpoczną się popołudniu i prawdopodobnie ze względu na wielką ilość zapisanych mówców przeciągną się przez kilka posiedzeń.

„Le Jour” przepowiada, że jakkolwiek należy spodziewać się że ostatecznie pakt francusko-sowiecki znajdzie większość w Izbie, to w każdym razie będzie to większość niewielka.

## Włochy nie wypowiedzą Locarna

RZYM. Wobec licznych zapytań pod adresem ministerstwa prasy i propagandy na temat ewentualnego wypowiedzenia przez Włochy traktatu locarneńskiego, w ministerstwie tem oświadcza się dziś co następuje: Ostatnie wydarzenia międzynarodowe nie powodują żadnej zmiany w stanowisku Włoch. Stosunek Włoch do traktatu lokarneńskiego jest ten sam, co dawniej.

# Walki pod Makalle

## Bohaterskie wysiłki Abisyńczyków

ADDIS - ABEBA. Rząd abisyński ogłasza w uzupełnieniu po przednich wiadomości:

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi. Źródła angielskie donoszą natomiast, że wojska rasy Sejmu atakowały wczoraj zaciekle pozycje włoskie około Makalle.

Wojsownicy abisyńscy nacierali pomimo ognia z dział włoskich i nawet przedarli się poza linię tego ognia, ale trafili wówczas na sieć drutów kolczastych, gdzie zdzieliłszy Abisyńczyków włoskie karabiny maszynowe. Abisyńczycy musieli wobec tego cofnąć się.

Informatorzy angielscy dodają, że atak wczorajszy przekonadł Abisyńczyków, iż atakiem frontowym nie będą mogli zdobyć pozycji pod Makalle, a raczej chyba jakimś uderzeniem przedsięwziętym znieacka.

Według wiadomości ze źródeł angielskich 7 samolotów włoskich, które bombardowały wczoraj Dessie rzuciło bomby również po drodze, a więc w Sololi. Dwom ranionym w tej miejscowości kobietom udzieliła pomocy brytyjska misja Czerwonego Krzyża, która pod kierunkiem dr. Melly (Anglika) była w drodze z Wal-Dai do Dessie. Samolot włoski krążył bardzo nisko nad ambulanssem brytyjskim, ale bomb nań nie zrzucił.

Na froncie południowym według urzędowych relacji włoskich również nie zaszło nic godnego uwagi. Źródła angielskie twierdzą, że kolumna zmotoryzowana włoska nad rzeką Webbi - Gestro otrzymała posiłki i zapewne będzie usiłowała posunąć się naprzód. Abisyńczycy również wysłali posiłki na front południowy, a m. in. 20 dział, w tem przeszło 10 przeznaczonych do ostrzeliwania czołgów.

## Bilans walk

RZYM. Ogłoszono urzędowo: Liczba poległych w Afryce wschodniej od dnia 1 stycznia 1935 r. do stycznia 1936 r. wynosi 427. Zmarło wskutek ran 4, zmarło wskutek chorób w związku z pełnieniem służby 396. Łącznie straty włoskie w r. 1935 wynoszą więc wraz z zaginionymi 844. W styczniu 1936 r. poległo 341, zmarło wskutek ran 4, zmarło z powodu chorób nabytych na służbie 92, zaginionych 3. Łącznie straty w styczniu 1936 wynoszą 440. Straty w ciągu ostatnich 13 miesięcy wynoszą tedy 1284.

## Lotnicy włoscy poszukiwali bombami cesarza

ADDIS - ABEBA. O wczorajszym bombardowaniu Dessie donoszą, że o godz. 9-ej rano ukazały się nad miastem samoloty włoskie. Bombardowanie było mniej gwałtowne niż 6 grudnia r. z. Lotnicy włoscy najwidoczniej poszukiwali cesarza, który wbrew pogłoskom, bawi dotychczas w Dessie. Trzy domostwa zostały spalane przez bomby. Liczba ofiar w okolicach miasta nie jest jeszcze ustalona. Jeden z samolotów sanitarnych abisyńskich na lotnisku w Dessie został lekko uszkodzony. Ogółem stwierdzono dotychczas 2 zabitych i 5 ranionych od bomb włoskich.

## Rozruchy w Syrii trwają

BEJRUT. Wczoraj w Damaszku doszło znowu do demonstracji. Bazary są nadal zamknięte w Aleppo, Ladijka, Trypolicie i Saída. W miastach tych panuje spokój. Natomiast doszło do rozruchów w Debeile nad Eufratem, gdzie poległo 5 manifestantów. a oficer wojsk francuskich został ciężko ranny.

## Samoloty sowieckie nad Estonją

TALLIN. Poseł sowiecki przy rządzie estońskim Ustinow wyraził imieniem swego rządu ubolewanie spowodowane przez samoloty sowieckie, które przekroczyły granicę estońską i w ciągu przeszło godziny znajdowały się nad terytorjum Estonji. Jak podaje prasa, były to wojskowe maszyny szkolne, pilotowane przez uczniów szkoły lotniczej w Gacznynie. Pilot stracił orientację i zbłądził. Estońska straż graniczna strzelała bardzo celnie i tylko dzięki temu, że samoloty były częściowo opancerzone, skończyło się na tylko uszkodzeniu maszyn.

## Watykan ostrzega przed wciąganiem ZSSR w orbitę polityki europejskiej

CITTA DEL VATICANO. „Osservatore Romano” omawiając ostatnie rozmowy paryskie wyraża opinię, że spowodowało je poczucie braku równowagi, wywołane przez upadek frontu stresańskiego, nad czem boleje w ostatnim swym liście do wyborów b. minister Hoare. Po naruszeniu tej równowagi nie znaleziono jeszcze nowej formuły, zdolnej do zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego i opanowania napięcia politycznego, istniejącego obecnie. W poszukiwaniu podstaw nowej równowagi wysunięto nawet takie projekty, które nazwać należy „antyhistorycznymi”, a nawet śmiesznymi. Takim planem jest projekt wprowadzenia Rosji Sowieckiej, jako obrońcy niepodległości austriackiej. Byłoby to oddanie szafca chrześcijaństwa w Europie środkowej w ręce wyrotowców kaukaskich, panujących na Kremlu. Jednakowoż Austria, zdając sobie dobrze sprawę ze swej misji dziejowej, wykazała już zbyt wiele wartości i cnót, które broniła swej niepodległości, aby można było przewidywać, że plan taki mógłby wykrócić poza ramy śmieszności. Jednak istnienie takiego planu dowodzi dezorientacji i budzić musi troskę.

## Nowe wybory przyniosłyby wzrost sił komunistycznych w parlamencie francuskim

PARYŻ. W chwili, gdy w Izbie Deputowanych toczą się walki o reformę ordynacji wyborczej i oparcie jej na zasadach proporcjonalności, niektórzy parlamentarzyści i politycy zadają sobie pytanie, jakby wyglądała obecna Izba, gdyby ostatnie wybory były przeprowadzone na tej zasadzie. Odpowiedź na to pytanie daje „Le Journal”, który publikuje ciekawy obraz stanu liczebnego różnych frakcji, gdyby ostatnie wybory odbywały się nie na zasadzie obowiązującej dotychczas ordynacji, lecz na zasadzie proporcjonalności. Okazuje się, że skorzystałby na tem przedewszystkiem komunizm i prawica. Jak wynika z wywodów dziennika, komuniści mieliby o 38 mandatów więcej. Zyskaliby również konserwatyści i unia republikańsko-demokratyczna, która powiększyłaby swój stan posiadania o 5 mandatów, republikanie lewicy (ugrupowanie centrowo-prawicowe) miałyby o 10 mandatów więcej. Następujące frakcje poniosłyby straty: socjaliści (-7), republikanie socjaliści (-4), radykali (-42). W sumie partie prawicowo-centrowe miałyby o 23 mandaty więcej niż obecnie.

## Proces o zabójstwo króla Aleksandra

AIX-EN-PROVENCE. W procesie terrorystów chorwackich przesłuchani byli dziś w dalszym ciągu świadkowie. Jako pierwszy zeznawał komisarz policji Badot z Melun. Podkreśla on, że tłumaczenie wyjaśnień oskarżonych, dokonane przez szefa służby bezpieczeństwa w Białogrodzie Simonowicza, zasługuje w pełni na wiarę. Wyjaśnienia oskarżonych zostały sprawdzone. W rozmowie Simonowicza z osk. Kralj przyznał się do tego, iż otrzymał w Aix 1.500 franków.

Przewodniczący trybunału pragne na podstawie przyznania ustalić, że zabójcy króla Aleksandra byli oplotani.

## Olimpijada w Garmisch

### Finlandja wygrywa sztafetę 4 x 10 km.

GARMISCH. Bieg sztafetowy 4 x 10 km. wygrała ostatecznie Finlandja w czasie 2:41:33. Skład zwycięskiej sztafety Nurmela, Karpinnen, Laehde, Jalkanen.

Wynik ten był o tyle sensacyjny, że przez cały czas w sztafecie prowadziła Norwegja.

### Oficjalna klasyfikacja biegu sztafetowego

GARMISCH. Nieoficjalna klasyfikacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco:

1) Finlandja w czasie 2:41:33, 2) Norwegja — 2:41:39, 3) Szwecja — 2:43:03, 4) Włochy — 2:50:05, 5) Czechosłowacja — 2:51:56, 6) Niemcy — 2:54:54, 7) Polska — 2:58:50, 8) Austria — 3:02:48, 9) Francja — 3:03:33, 10) Jugosławja — 3:04:38, 11) Ameryka — 3:06:26, 12) Japonja — 3:10:59.

### Wtorek na Olimpijdzie w Garmisch

Program wtorkowych imprez na Olimpijdzie w Garmisch został ustalony dopiero w poniedziałek wieczorem, zmieniono przytem szereg punktów w poprzednim programie. Program definitywny przedstawia się następująco: o godz. 8-ej rano — wyścigi bobsleighowe. W programie bieg czwórek od godz. 9 do 12-ej — jazda figurowa panów, o godz. 11-ej — jazda szybka panów na 500 mtr., od godz. 13,30 do 19,30 jazda figurowa pań, o godz. 14,30 — mecz hokejowy Austria — Szwecja, o godz. 16-ej — mecz hokejowy Ameryka — Czechosłowacja, o godz. 20-ej — mecze hokejowe Kanada — Anglja i Niemcy — Węgry

### Defilada państw na Olimpijdzie w Garmisch-Partenkirchen



## Zmiany w Min. Poczt i Telegrafów

WARSZAWA. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów inż. Fr. Drzewiecki, na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku.

Na jego miejsce dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany ppłk. Tadeusz Argasiński, dotychczasowy dyrektor okręgowy poczt i telegrafów w Warszawie.

## Zyciorys wiceministra P. i T. ppłk. T. Argasińskiego

Podpułkownik Tadeusz Argasiński urodził się dnia 12 czerwca 1892 r. w Pomorzaniech w Małopolsce wschodniej. Kształcił się w Brzeszanie i we Lwowie, gdzie uzyskał maturę w r. 1912. Następnie studiował na Politechnice lwowskiej aż do chwili wstąpienia do legionów polskich. Jako członek Związku Strzeleckiego wstąpił do legionu polskich dn. 5. 8. 1914 r., służąc do dnia 18. 8. 1917 r. w 1 pułku piechoty 1 brygady. Po rozwiązaniu 1 brygady legionów zostaje przydzielony do 2 pułku ułanów legj. pol., a w czasie przejścia 2 brygady przez front rosyjski, zostaje aresztowany i internowany na Węgrzech. W lutym 1918 r. wcielony do armji austriackiej, pozostaje w jej szeregach aż do jej rozpadnięcia się.

W listopadzie 1918 r. przyjeżdża do Polski i wstępuje do 2 pułku szwoleżerów w Krakowie. Służbę w armji polskiej pełni bez przerwy, zajmując kolejno stanowiska: w czasie wojny — dowódcy plutonu w 2 pułku szwoleżerów, dowódcy kom. telegr. i szefa łączności w 1 dyw. tel. szefa łączności grupy of. gen. Rydza - Smięgłego, szefa łączności 3 armji, szefa wydziału w szef. łączności nac. dow., następnie w czasie pokoju — kierownika oddziału technicznego i zaop. w dep. technicznym M. S. Wojsk., dowódcy pułku radiotelegr. w Warszawie, dowódcy grupy łączności w Toruniu, Krakowie i Warszawie.

Pozostaje w szeregach wojska bez przerwy od dnia 4. 8. 1914 r., przechodząc wszystkie stopnie podoficerskie piechoty, poczem zostaje mianowany oficerem dnia 1. 1. 1917 r., uzyskując kolejno stopnie porucznika, kapitana, majora i w końcu podpułkownika w roku 1924.

Posiadane odznaczenia: Krzyż Virtuti Militari 5 kl., Krzyż Niepodległości, Order Odrodzenia Polski oficerski, Krzyż Walecznych 3 razy, złoty Krzyż Zasługi i 3 medale.

## 16 rocznica odzyskania wybrzeża Bałtyku

WARSZAWA. Dziś z okazji 16-iej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radja o znaczeniu posiadania przez państwo własnego brzegu morskiego i własnego portu.

### GMACH MARYNARKI WOJENNEJ.

WARSZAWA. W dniu 10 b. m., jako w dniu święta Marynarki Wojennej i 16-iej rocznicy odzyskania dostępu do morza, odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Marynarki Wojennej przy ul. Wawelskiej 7. Gmach poświęcił ks. prałat Michalski, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie szef kierownictwa Marynarki Wojennej kontradmirał Świrski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kierownictwa Marynarki Wojennej oraz Funduszu Kwaternkowego z płk. inż. Torunem. Nowy gmach wybudowano według projektu arch. prof. Świerczyńskiego.

## Ś.p. Zula Pogorzelska umarła wczoraj w Wilnie

Wczoraj o godzinie 10 rano umarła w Wilnie w klinice chorób nerwowych na ul. Letniej wybitna artystka śp. Zula Pogorzelska.

Klinika na Letniej znajduje się pod kierownictwem uczonego światowej sławy dr. Maksymiljana Rosego.

Zula Pogorzelska przybyła do kliniki latem ubiegłego roku. Skutkiem kuracji nastąpiła w jej zdrowiu znaczna poprawa, tak że przed Bożym Narodzeniem opuściła klinikę i kilka tygodni przebywała w Warszawie. Zaraz po Bożym Narodzeniu umarła jej matka. Ojciec śp. Zulę Pogorzelskiej, lekarz z zawodu zmarł już dawniej.

Zula Pogorzelska wróciła do kliniki. Leczona była głębokimi naświetleniami Roentgena. Ciernienie jej nie miało nie wspólnego z jakąkolwiek chorobą zakaźną. Był to rodzaj pewnego nowotworu w okolicy ośrodków oddechowych. Śmierć też nastąpiła skutkiem przerwanego oddechu. Była to choroba zaliczana do chorób systemu nerwowego.

W nocy z wczoraj na dziś przybyła do Wilna długoletnia panna służąca znakomitej artystki i dziś przybędzie jej rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie.

Śmierć ta tragicznie wywiera wrażenie. Na weselość, piosenkę i żart legł całun śmierci.

**NOWOŚĆ!**  
**Franciszek Olechnowicz**  
**SIEDMA LAT**  
**w szponach G. P. U.**  
Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.  
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

JESLIŚ ZNAWCA, NIE LAIKIEM!  
**PIJ HERBATĘ**  
**„z KOPERNIKIEM”**

**H H**

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ  
**A. Długocki, W. Wrześniowski**  
Spółka Akcyjna  
SKLEP W WILNIE, UL. MICKIEWICZA 21

## TELEGRAMY

### OJCIEC SW. POWRACA DO ZDROWIA.

CITTA DEL VATICANO. Ojciec św. powraca powoli do zdrowia po przeżyciu, na które cierpił od kilku dni. Obecnie Papieżowi dokuca jedynie chrypka. Ze względu na złą pogodę Ojciec św. nie opuszcza swych apartamentów.

### JESZCZE JEDNA SZYKANA

RYGA. Z Kowna donoszą: W gminie malekiej miał odbyć się odczyt, zorganizowany przez miejscowych Polaków pt. „Właściwa uprawa roli”. Prelegent miał przybyć z Kowna. Policia zabroniła wygłoszenia tego odczytu.

### NOWY GABINET W GRECJI JESZCZE NIE UTWORZONY.

ATENY. Według informacji prasowych, król ma zwołać w środę przedstawicieli stronnictw, z którymi omówi sytuację polityczną. Gdyby oświadczyli oni, iż są niezdolni do stworzenia rządu, król prawdopodobnie ponownie zwróciłby się do Demerdzisa. Możliwa jest również współpraca Demerdzisa z Micalopolusem.

### MINISTER HANDLUJE OPIJEM.

PEKIN. Były wiceminister wojny w rządzie pekińskim Chao - Yen - Su został rozstrzelany za utrzymywanie domów gry i palarni opium. Jednocześnie z nim rozstrzelano 4 inne osoby, aresztowane podczas rewizji, dokonanej przez policję.

### NOWY INCYDENT NA GRANICY MANDZURJI.

TOKIO. „Niszi - Niszi” donosi o Chabinu, iż oddział żołnierzy mongolskich w liczbie 600 ludzi, zaatakował 9 lutego oddział japoński w pobliżu Helumoto. Straty po obu stronach mają być znaczne. Do Helumoto skierowano kilka oddziałów wojska japońskiego.

## Rozporządzenie o noszeniu i handlu bronią białą

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ogłoszone ma być w Dzienniku Ustaw rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw wojskowych i ministra przemysłu i handlu o posiadaniu i noszeniu broni białej oraz o ograniczeniu handlu bronią.

Wobec tego rozporządzenia, posiadanie broni białej, jak szabla, ba-

gnety i t.p. nie będzie niczem skrupowane, natomiast noszenie jej będzie uzależnione od pozwolenia władz.

Ponadto przedsiębiorstwa handlu bronią nie będą mogły sprzedawać broni motorycznie używanej przez elementy przestępcze, jak np. kastełty, bokserów metalowych, broni ukrytej w laskach i t.p. (Iskra).



**Jaka obrać drogę?**

najkrótszą i najszybciej prowadzącą do wydobycia się z kłopotów i biedy? Wybierzcie drogę przeznaczenia i losu! Ta droga jest loteria, która w jednej chwili może Was uczęścić, obdarzając wygraną. Losy do I-ej klasy 35 loterii są już do nabycia w kolekturze

**A. WOLAŃSKA**

WILNO, WIELKA Nr. 6. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 145461. Cena losu 40 zł; ćwiartka 10 zł. Ciągnięcie 20 lutego.

## 30 stopniowy mróz w Postawskim

WILNO. Z Postaw nadchodzą wiadomości, że spadek temperatury wynosił tam wczoraj 30 stopni C.

## Ukarani administracyjnie

WILNO. Kontroler Funduszu Pracy, przeprowadzając lustrację w Spółdzielni Robotniczej p. n. „Cegielnia i Kafarna w Wilnie” (Katwryjska 145, stwierdził, że przedsiębiorstwo to nie ubezpiecza swych pracowników i nie wpłaca potrąconych robotnikom składek na rzecz Funduszu Pracy. Starosta Gredzki w trybie administracyjno - karnym ukarał współwłaścicieli spółdzielni: — Pewela Rosochackiego grzywną w wysokości zł. 500 z zamianą na 2 miesiące aresztu, Józefa Nadelskiego i Antoniego Brzozowskiego po 250 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

## Zgłoszenia na pochód „kaziukowy”

WILNO. Związek Propagandy Turystycznej (Mickiewicza 32) komunikuje, iż od dnia 11 bm. przyjmuje zgłoszenia instytucji społecznych, firm handlowych i przedsiębiorstw na wzięcie udziału w dorocznym pochodzie „Kaziukowym”. Jednocześnie zawiadamia się zainteresowanych, iż w dniu 4 marca r. b., t. zn. w dniu pochodu, przybędą do Wilna pociągi popularne z całej Polski.

Biurowo Związku Propagandy Turystycznej jest czynne od godz. 9-ej rano do godz. 8-ej wiecz. bez przerwy.

Z. uszję

**Ś. p. dr. Władysława Bujalskiego**

odprawione będzie nabożeństwo żałobne w dn. 12 lutego b. r. o g. 8.30 rano w kościele Serca Jezusowego przy ul. Archaniełskiej.

Przyjaciół i znajomych zawiadamia o tem

**RODZINA.**

**KRONIKA WILEŃSKA**

**WTOREK**  
Dziś 11  
Objaw. NMP  
jutro  
Eulalii

Wschód słońca g. 6.52  
Zachód słońca g. 4.15

**SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB. W WILNIE**

Z dnia 10 lutego 1936 r.

Ciśnienie średnie: 761.  
Temperatura średnia: —18.  
Temperatura najwyższa: —13.  
Temperatura najniższa: —20.  
Opad: 1,3.  
Wiatr: północny.  
Tendencja: wzrost.  
Uwagi: pogodnie.

**PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.**

do wieczora, dnia 11 lutego r. b.:  
Naogół dość pogodnie z możliwością przelotnych opadów śnieżnych.  
Mroźno.  
Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

**PRZYBYŁ DO HOTELU „ST. GEORGES”**

Mieszkowski Stefan kup. z Warszawy, Cederda Bronisława buch. z Warszawy, Erdman Karol ziem. maj. Anowil, ppułk. Tupaj Aleksander z Warszawy.

**DYŻURY APTEK**

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Chrościńskiego (Ostrobramska 25), — Chomiczewskiego (W. Puhulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

**ZEBRANIA I ODCZYT**

— Misje syberyjskie OO. Redemptorystów. Otrzymujemy wiadomość, iż w najbliższych dniach wygłoszony zostanie przez jednego z OO. Redemptorystów odczyt o Misjach Redemptorystów na Syberji za czasów ukazu tolerancyjnego, oraz o Misjach w ośrodkach przemysłowych miast polskich.

**Dochód z tego odczytu ma być przeznaczony na budowę Kościoła OO. Redemptorystów w Wilnie.**

— O wyprawie żeglarskiej d-ra Korabiewicza. Dziś, we wtorek, dnia 11 b. m. o godz. 19,30 w sali Śniadaniach USB. znany podróżnik - wiołczęga d-r Wacław Korabiewicz „Kilometr” będzie mówił na temat ostatniej swojej żeglarskiej wyprawy kajakiem z Polski do Szanghaju, przerwanej w Indjach. Będzie to pierwszy odczyt z cyklu. Miejsca w sali numerowane. Przeprowadzą biletywo u Gebethnera i Wolffa.

**RÓŻNE**

— Kurs dla ławników Sądu Pracy. Otwarcie Kursu na r. 1936-ty dla ławników, zastępców i kandydatów na ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego oraz członków Zarządów Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie nastąpi we wtorek, 11 lutego r. b. o godzinie 7-jej minut 30 wieczorem (19-ty min. 30) w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Wilnie przy ul. Metropolitanej 1. Program Kursu między innymi uwzględni: Ustawodawstwo Pracy, Kodeks Postępowania Cywilnego, Układy Zbiorowe, Kodeks Zobowiązań, Prawo o Wykroczeniach, Prawo Przemysłowe, Ustawodawstwo Ubezpieczeniowe, Orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, uproszczona buchalteria i rachunkowość.

— Stuchaczami Kursów mogą być również i zwyczajni członkowie poszczególnych Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Zapisy słuchaczy będą w dniu otwarcia Kursu. Wykłady będą się odbywały w godzinach wieczorowych.

**BALE I ZABAWY**

— Kulig w nieznane. Zarząd Okręgu Polskiego Białego Krzyża urządza w niedzielę, dnia 16 bm. „Kulig w nieznane z nartami i saneczkami”, połączony z zabawą taneczną i bridge'em. Zbiórka uczestników w Oficerskim Kasynie Garnizonowym, ul. Mickiewicza 13, o godzinie 13-tej. Powrót przewidywany na godzinę 24-tą. Koszty kuligu wraz z zabawą taneczną zł. 3,— od osoby, narciarze i młodzież ucząca się na własnych saneczkach 1,— zł. Zgłoszenia obowiązujące przyjmując Sekretarja P. B. K., ul. Kościuszkowej Nr. 3 Komenda Miasta, pokój 12 codziennie od godz. 10 do 13-tej. Telefon: przez E. O. War. — Komenda Miasta. Karty uczestnictwa wydają się w Ofic. Kasynie Garnizonowym przy ul. Mickiewicza 13, w piątek, dnia 14 b. m. i w sobotę, dnia 15 bm. od godziny 17 — 19, w niedzielę, dnia 16 bm. od godz. 10-jej rano do 13-jej. Zamówienie odpowiedniej ilości sań i zaopatrzenie bufetu, w magaję wcześniejszego ustalenia ilości

**CO GRAJĄ W KINACH?**

HELIOS — Czarownica  
CASINO — „Barza nad świstem”  
PAN: — Będziesz zawsze moja.  
\*WIAŁOWID — „Ucieczka”  
„LUX” — „Malowana zastawa”

**WYPADKI I KRADZIEŻE.**

— ECHA ZAJŚCIA NA UL. BAKSZTA. W związku z zajęciem przed jadłodajnią przy ul. Bakszta 2 okazuje się, że sprawy nie pobili restauratora, natomiast wybili 2 szyby w drzwiach, mszcząc się w ten sposób za wyproszenie.

## Aresztowanie technika budowlanego

WILNO. Do dyspozycji władz prokuratorskich przekazano technika budowlanego wydziału powiatowego w Wilejce pow., Józefa Pazińskiego.

w Wilejce duże poruszenie, tembardziej że poszlakowany on jest o nadużycia, popełnione przy budowie gmachu tamtejszego wydziału powiatowego.

## Znowu fałszerz książeczek P.K.O.

WILNO. W urzędzie pocztowym w N. Wilejce jakiś osobnik podjął na sfalszowaną książeczkę P. K. O. 89 zł., bowiem stan oszczędności był przerobiony ze zł. 3 na zł. 300.

aresztować, przyczem okazało się, że jest to Ignacy Osipowicz, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Sadowej 11. Przyznaje się on, że w ub. miesiącu w podobny sposób podjął w Garanowiczach w tamtejszym urzędzie pocztowym zł. 87.

## Wypadek na przejeździe Bobrujskim

WILNO. Wczoraj o godzinie 7,35 na szlaku Nowa Wilejka — Wilno podczas przejazdu pociągu podmiejskiego przez niestrzeżony przejazd bobrujski, zostały zczepione przez pociąg tyłne płozy sań, wskutek czego spłoszyły się konie i woźnica Jan Sobolewski, rolnik

ze wsi Góry, wypadł z sań, doznając obrażeń głowy. Sobolewski tymże pociągiem został przewieziony do Wilna. Po nałożeniu mu opatrunku w kolejowej przychodni lekarskiej, udał się o własnych siłach do domu.

## Zajście na ul. Jagiellońskiej

WILNO. Wczoraj w nocy na rogu ul. Gdarskiej i Jagiellońskiej powstała bójka między Dymitrem Mrozowskim (Jagiellońska 8), Piotrem Katkowskim (Dominikańska 7) i Benedyktem Zgajewskim (zauł. Smetowski 6), a Berkim Jakóbowiczem (Jatkowa 9), Lejbą Drej zenszkołem (Kwaszelna 11) i trzecim osobnikiem narodowości żydowskiej, którego nazwiska narazie nie ustalono.

Obie strony odniosły lekkie obrażenia ciała. Mrozowski i Jakóbowicz złożyli w komisariacie policji wzajemne skargi na siebie o pobicie.

Nieco potem do pełniącego na ul. Zawalnej służbę posterunkowego zgłosił się Henoch Jaświn (Mickiewicza 58), z prośbą o wylegitymowanie osobnika, który uderzył go bez żadnej przyczyny w twarz. Sprawcę wylegitymowano.

## Płactwo w czasie mrozów

WILNO. Obfite opady śnieżne w dniach ostatnich i silne, bo dochodzące do —24 C. mrozy, szczególnie dają się we znaki wróbelkom i innym przedstawicielom skrzydlatej rzeszy, które nie odlatują na zimę. Pragnąc użyć doli tych ptaków, w niektórych szkółkach po wszechnych i średnich na terenie Wilna, młodzież z inicjatywy swych nauczycieli zorganizowała dokarmianie ptaków. Szlachetna inicjatywa, jak się dowiadujemy, znalazła duży odzew i zapewne znajdzie sporo naśladowców na terenie pozostałych szkół.

## Z tajemnic synagogi w Mładole

POSTAWY. W synagodze w Mładole ujawniono ukryte tam naczynie blaszane pojemności 50 litrów, napelnione do połowy denaturatem i dwie blaszanki pojemności po 10 litrów każda również z denaturatem.

Ustalono, że denaturat ten jest własnością Eljasza Kiellera, który posiada w Mładole sklep drobnych towarów. Denaturat zakwaszono i spisano protokół kar no - skarbowy.

Denaturat był ukryty naturalnie bez wiedzy zarządu synagogi.

**WILNO GRA I WYGRYWA**  
w szczęśliwej kolekturze

**„DROGA DO SZCZĘŚCIA”**

Wielka 44. Mickiewicza 10.

## Starość nie radość...

By się przekonać o głębokiej słuszności powyższego przysłowia, nie trzeba nawet być starym! Najzupełniej wystarczy zaobserwować los oplakany starców i staruszek, zwłaszcza gdy są samotni i nie rozporządzają niezbędnymi środkami materialnymi...

Oto, dla ilustracji dwa wypadki, które się zdarzyły ostatnio w Wilnie.

## Okradzeni

WILNO. W czasie nieobecności domowników złodzieje oderwali kłódkę od drzwi mieszkania Franciszka Jodzisa (Kijowska 41) i ukradli ubranie męskie i damskie wartości zł. 1.345.

Złodzieje złamali kłódkę od drzwi pracowni świec przy ulicy Stefańskiej 3 i skradli świece i parafinę ogólnej wartości zł. 790. Pracownia należy do Icka Modlina (Kwaszelna 19).

## Nagła otyłość pani Dwejry...

Pani Dwejra Wersocka (zaulek Krawiecki), zaśluzona w swym fachu paserka, nie odznaczała się nigdy zbyt wielkim tuszem, będąc osobą raczej szczupłą, to też funkcjonariusz policji państwowej zdziwił się niepomiernie, gdy ujrzał ją wczoraj na ul. Nowogrodzkiej!

Zamiast suchej szczypty ujrzał on przed sobą dającą ultra - korpulentną i tylko twarz była ta sama, co i dawniej!

Policjant, zainteresowany tą nagłą poprawą zdrowia szanownej mistrzyni paserstwa, dokonał małej rewizyjki osobistej i cóż się okazało?!

Oto pomyslowa Dwejra owinęła pod płaszczem dokoła siebie rozmaite szczegóły bielizny i garderoby, pochodzącej z kradzieży w przytulku przy ul. Moniuszki 6, pragnąc je w ten sposób niespostrzeżenie przetransportować do kryjówki...

Ulokowano ją gdzie należy... Wincuk Markotny.

## JUŻ W SOBOTĘ Reduta Prasy

Imprezy karnawałowe, urządzane przez prasę wileńską, cieszyły się dotychczas największym powodzeniem. Nic przeto dziwnego, że również wspaniale zapowiada się Reduta Prasy, która odbędzie się w salonych Kasyna Garnizonowego, już za kilka dni, w sobotę, 15 lutego.

Przyozdobieniem sal Kasyna na ten dzień zajął się znany artysta - dekorator Makojnik, mistrz w swojej sztuce.

Gwiazdy teatru „Lutnia” Elna Gistedt — Złoty Płomień Szwecji, oraz czarująca Sława Bestani, przyrzekły urozmaicić zabawę odśpiewaniem szeregu pieśni, a para ulubieńców Wilna Martówna i Ciesielski — popisami tanecznymi.

Pozatem obecność i udział w Reducie przyrzekły wszystkie sily teatrów wileńskich, zarówno piękna, jak i męska.

Doskonały zespół muzyczny Zyngiera i Kropiwnickiego, znany Wilnu z cukierni Zielonego Sztralla, będzie przygrywał do tańca.

Komitet dołożył wszelkich starań, aby ceny w bufecie były jaknajniższe. Grono pań zajmuje się gorliwie przygotowaniem świątecznego bufetu oraz tradycyjnego kruszonu.

Celem uświetnienia zabawy szereg firm wileńskich ofiarowało laskawie cenę upominku, które będą przyznane uczestnikom jako nagrody.

I tak firma F. Frlitzka ofiarowała pełny komplet narciarski jako nagrodę za najoryginalniejszy kostjum. Firma A. Połowski cukry i czekolady, A. Januszewicz oraz S. Banel upominki w postaci doskonałych win i likierów. Nagrody przysłały również firmy M. Pruzan i E. Kudrewicz, oraz dr. Browaru Szopen. Blizsze szczegóły o nagrodach w najbliższym komunikacie.

A więc w sobotę, 15 lutego — rendez-vous weselogo Wilna na Reducie Prasy — w Kasynie Garnizonu — ul. Mickiewicza 13.

Pozostałe zaproszenia do odebrania w redakcjach.

## Wszystkie zawody

Fortuna nie zapomina o żadnym zawodzie i obdarza swemi względami zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników.



P. Stanislaw Wojda, zamieszkały przy ul. Miodowej 11 w Warszawie, jest żywym dowodem, iż wiara licznych graczy, że kominiarz przynosi szczęście, ma swoje uzasadnienie — sam bowiem jest kominiarzem, a na los przez niego posiadany, padło 1.000 złotych.

P. Wojda ma nadzieję, że w 35-jej Loterii, której ciągnięcie I-iej klasy rozpocznie się 20 bm., napewno wygra znacznie więcej.

nie 34-jej Loterii padło 50.000 zł. Każdy z nich otrzymał po 5.000 zł.



Przedstawicielami rzemiosła są np. pp. Edward Koliccki, malarz pokojowy i Aleksander Mielczuk, piekarz, obydwa zamieszkały w Wołominie pod Warszawą. Nabyl oni do spółki ćwiartkę losu Nr. 173404, na który w IV-iej klasie

## Zwłoki umysłowo-chorego w rzece

OSZMIANA. W rzece Oszmiance, w Oszmianie, w dniu 8 bm. znaleziono zwłoki umysłowo - chorego Józefa Borowskiego, lat 65, z Nowo-Stad, który w grudniu ub. r. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Przyczyn śmierci narazie nie ustalono, ponieważ zwłoki są pokryte lodem.

domu i dotychczas nie powrócił. Od dwóch lat zdradzała ona objawy choroby umysłowej. W dniu krytycznym wyszła niepostrzeżenie na podwórze. Ślady prowadzą do rzeki Wilji.

## Wściekły pies naZwier. yńcu

WILNO. W dniu 10 bm. w godzinach popołudn. posterunkowego Kubiaka z 3-go Komisariatu zaalarmowano o pojawieniu się wściekłego psa na ul. Gedyminowskiej. Posterunkowy udał się na miejsce i, wobec wyraźnych objawów wściekizny, zastrzelił psa.

WILNO. Przed paru laty znany był policji awanturnik i nożownik Wincenty Szklanko (Legjonowa 40), który kilkakrotnie siedział w więzieniu za liczne awantury i napadzi.

Postrzeżony przez policjanta, przebywał Szklanko dłuższy czas w szpitalu i po wyzdrowieniu uspokoił się tak, że zapomniano prawie o nim. Onegdaj awanturnik dał jednak znowu znać o sobie, bowiem na ul. Legjonowej dokonał napadzi na Józefa Tomkowskiego (Bagałęta 8), który otrzymał cios dżutem w plecy.

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**

Występy ELYN GISTEDT

Dziś

**„BAJADERA”**

Pocz. 8.15 wiecz.

W RODZINIE.

WILNO. Józefa Kurcewiczowa (Legjonowa 40) zameldowała policji, że na tle zatargu o spadek po matce jej męża, Tekli Kurcewiczowej, zięć tejże, Witold Krupiec (Legjonowa 103), groził mordującemu zabić i zaatakował ją z siekierą w ręku. Kurcewiczowa obroniła domownicy.

**Teatr Pohulanka**

Dziś o godz. 8 wiecz.

szafka Fodora

„Kiedy kobieta kłamie”

**CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNIOTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 1533**

# Po zamieciach śnieżnych nadeszły mrozy W terenie i na forach

WILNO. Po niedzielnej silej zamieci, wczoraj w nocy znacznie obniżyła się temperatura na Wilnijszczyźnie, szczególnie w Brasławszczyźnie i Dziśniejszczyźnie (do -24 C.). Wczoraj rano temperatura w Wilnie wynosiła 20 st. poniżej zera. Pokrywa śnieżna po ostatnich drobnych opadach dochodzi na Wilnijszczyźnie do 46 cm. Jednakże gorsze od silnego mrozu i opadów śnieżnych dla ruchu kołowego i kolejowego są zawieje śnieżne. Suchy i lekki śnieg łatwo unoszony jest przez silne wiatry.

Komunikacja autobusowa w dal-

## NA FILMOWEJ TAŚMIE

### „CASINO”

„BURZA NAD ŚWIATEM”  
Kino może już sobie pozwolić na perspektywę historyczną. 40 lat istnienia filmu liczy się podwójnie, jeżeli nie potrójnie.

Dokument historyczny, jaki stanowią zdjęcia zebrane w filmie „Burza nad światem”, jest niepośledniej wartości. Różna wartość zdjęć, powstała z różnicy lat i jakości materiału, nie wpływa zasadniczo na wartość obrazu jako całości. Ci, którzy przeżywali dni wielkiej wojny, dają się unieść wspomnieniom. Ci, którzy słyszeli o niej tylko, mogą choć w części wyobrazić sobie grozę tych lat.

Przez ekran przesuwają się setki twarzy różnych wielkości, tysiące postaci znanych, miliony szarych, nieznanymi. Oczywiście, zmontowano film fragmentarycznie z tego, co było do rozporządzenia, ale całość jest interesująca i godna zobaczenia. Było moc filmów, stylizowanych na temat wojny. Teraz jednak przemawia do widza dokument. W takt parademarszu rośnie niemiecki pęd do wojny. Tragiczne jeziora bałtyckie, koszmarnie walki morskie, morderstwo wysiłki — wszystko skłębła się w obłąkanym pedzie. Niewidoczne kulisy dyplomacji i szpiegostwa nie znalazły się na ekranie. Widać tylko ostateczny efekt posunięć gabinetowych, skutki rozkazów, samą walkę. Grubymi rysami jest to wszystko zaznaczone, ale obraz powstaje wyraźny.

Idąc na film nie należy spodziewać się tego, co zwykliśmy codziennie w kinie oglądać. Trzeba patrzeć na ekran jak na eksponat muzealny, jak na pożółkłe papiery z archiwum. No i wyobrazić odpowiednie wnioski.

Ponoć historia est magistra vitae.  
Tad. C.

szym ciągu odbywa się z Wilna do Niemenczyzna i Nowej Wilejki oraz między st. Oszmiana i m. Oszmiana. Pozostałe 8 linii autobusowych są nieczynne. Obecnie idą starania w kierunku nawiązania komunikacji przedewszystkiem z Trokami, Mejszagoną i Podbrzeżem.

Komunikacja autobusowa z Warszawą byłaby, o ile chodzi o Wilnijszczyznę, możliwa, lecz w sąsiednich województwach droga na Warszawę nie jest dostatecznie oczyszczona. Służba drogową pracuje nad oczyszczeniem ważniejszych dróg, jednakże szybkośćmu zakończeniu tej pracy stoją na przeszkodzie silne mrozy i brak pługów odśnieżnych.

Pomimo zamieci śnieżnych ruch pociągów na terenie Dyrekcji Wileńskiej, zawdzięczając pogotowiu drużyn roboczych i pługów odśnieżnych, odbywa się względnie normalnie. Na linii wąskotorowej Duksty — Druja spowodował zasp śnieżnych w dn. 9 bm. został odwołany pociąg Nr. 3451 i w dn. 10 bm. pociąg Nr. 3452, oraz na linii wąskotorowej Nowe Święciany — Święciany odwołano w dn. 10 bm. pociąg Nr. 3358. Obecnie jednak, po usunięciu przeszkód, pociągi na tych liniach kursują normalnie.

Uszkodzenia w przewodach telegraficznych i telegraficznych były drobne i trwały zaledwie parę godzin, szczególnie zanotowano przerwy na terenie Głębokiego, Postaw i Brasławia. Zresztą dla poczty zasp ani mrozy nie dają

się tak we znaki, jak gołedź i sadz, która czyni wielkie szkody.

Z dniem wczorajszym w skutek trudności terenowych został wstrzymany ruch autobusów do Jerozolimki. Autobusy tej linii będą jednak dochodziły do Boitupa.

Wobec mądejsza mrozów spodziewane jest zamrożenie jeszcze dzisiaj rzek na Wilnijszczyźnie.

Wczoraj posterunki policyjne, pełniące służbę zewnętrzną, otrzymały koczuchy i ciepłe buty. Posterunki w miejscach otwartych, np. na mostach, będą zmieniane w miarę możliwości jaknajczęściej.

Jeśli temperatura spadnie jeszcze bardziej, t. j. poniżej 20 stopni, będą odwołane lekcje w szkołach.

Spowodu chłódów zostały przerwane roboty ziemne w mieście.

W wypadku utrzymania się mrozów, Magistrat podobnie jak w roku ubiegłym ustawi na ulicach piecyki dla przechodniów.

## PIERWSZE OFIARY MROZÓW

Wczoraj zanotowano w mieście pierwsze wypadki odmrożeń. W ciągu dnia Pogotowie udzieliło pomocy: A. Lango (Wielka 56), H. Bekowi (Kijowska 4) i Ch. Trydnerowi (Nowogródzka 36) którzy odmrózili uszy.

## Teatr Wyobraźni

### CZARNA DAMA Z SONETÓW

Jednoaktówka B. Shaw, przekład Sobieniowskiego, w opracowaniu Radulskiego, słowo wstępne prof. R. Dybowskiego. Radjo — Kraków (9. I. 1936 r.)

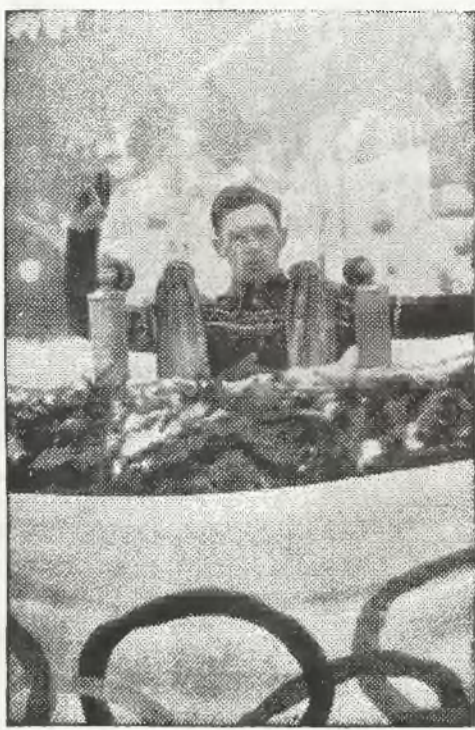
W końcu swego życia napisał Szekspir cykl sonetów, w których figuruje postać jakiejś tajemniczej Czarnej Damy, umiłowanej poety. Niestety jednak: — kobieta zmienna jest! — Serce owej Damy zwraca się bardziej w kierunku kolegi poety, co wpędza poetę w stan nieustannej depresji. Historycy literatury próżno szukali rozwiązania zagadki: kto był ową Czarną Damą? Są przypuszczenia, że była nią Dama dworu królowej Elżbiety, ale brak na stwierdzenie tego dostatecznych danych.

W krótkiej jednoaktówce B. Shaw z właściwym sobie humorem podkłada w miłosnych zapalów Szekspira. Oto w noc ciemną — poeta zakrada się do pałacu królewskiego i zamiast z ukochaną spotyka się z królową. Na tem

tle wywija się zabawne qui pro quo. Gdy poeta dowiaduje się, że rozmawia z królową — nie zraża go to, lecz wpływa na urozmaicenie dialogu. Przekomarzenia jego z królową, nie ustępującą mu dowcipem, są przeprowadzone tak mistrzowsko, że do ostatniej chwili nie wiadomo, czy przemawia przez jego usta miłość do królowej, czy tylko żart. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poeta w słowach pełnych zachwytu potrafił przemycić swój własny interes, dotyczący jego sztuki i teatru. Zjawienie się w końcu Czarnej Damy i jej usprawiedliwienie się tchorzliwie wobec królowej — jeszcze bardziej urozmaicają szermierkę słowną.

Gra artystów była zbyt może pompatyczna. Patos, wysokie tony — brzmiały nieco naiwnie. Należałoby może wprowadzić pewne półcenie, które tej grze dwóch osób: tronu i literatury nadałyby subtelności i wyrafinowania. Brak ten jednak został okupiony walorem prawdziwie dowcipnego słowa.  
H. Ł.

## Przysięga olimpijska



Mistrz narciarski Niezame Bogner, wypowiedział rotę przysięgi olimpijskiej.

Wilno, 11 lutego 1936.

Jak już podaliśmy, z trzech polskich zawodników, startujących w kombinacji alpejskiej najlepsze wyniki osiągnął Bronisław Czech. W slalomie zajął on 19-te miejsce, uzyskując ogólny czas 1:39,3 sek.

W kombinacji Czech uzyskał niezłą — 20-tą lokatę z notą — 79,41.

Karol Zajac zajął w slalomie 23-cie miejsce w czasie ogólnym 1:37,5, a w kombinacji 28-me miejsce z notą 74,87.

Trzeci Polak Teodor Weinschenk zajął w slalomie 33-cie miejsce z notą 65,67.

Wyniki naszych zawodników należy uznać za zadawalające, jakkolwiek spodziewaliśmy się nieco lepszych lokat. Należy jednak wziąć pod uwagę, że z półróżd 70-ciu startujących zawodników (biorąc pod uwagę bieg zjazdowy) sklasyfikowano w kombinacji jedynie 33, w tem wszystkich Polaków startujących. Inni zawodnicy odpadli bądź w biegu zjazdowym, bądź też w slalomie.

Najlepiej jechał Broniek Czech. Dwaj pozostali jechali zbyt ostrożnie i przez to powoli. W tej specjalności narciarskiej zawodnicy nasi znacznie ustępują pod względem rutyny extra klasie światowej. Opanowanie nart jest u wybitnych zawodników zagranicznych tak wielkie, że żadne zwroty w kierunku jazdy, narzucone przez rozstawione bramki nie wpływają niemal zupełnie na tempo pędu.

## Prezes zimowych Igrzysk Olimpijskich



Dr. Karol Hält

## MECZ Z NORWEGIĄ NIE DOJDZIE DO SKUTKU

POZNAN. Międzynarodowy mecz pięciarski Polska-Norwegia, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dojdzie do skutku. Związek norweski proponuje rozegranie tego meczu na tydzień przed Wielkanocą, na co się nie chce zgodzić PZB, któremu bardziej odpowiadałby termin w pierwszych dniach maja.

PZB oczekuje w tej sprawie odpowiedzi Norwegów.

## NOWY MISTRZ FRANCJI W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ

PARYŻ. — Mistrzostwo bokserkie Francji w wadze półciężkiej zdobył Olive, który w Lyonie pokonał po 12-rundowej walce na punkty dotychczasowego mistrza Barjolina.

## Wyścigi bobsleighowe zostały znowu przełożone

GARMISCH. Ze względu na to, że tor bobsleighowy znajduje się w dalszym ciągu w stanie uniemożliwiającym normalne rozgrywanie wyścigów, komitet olimpijski postanowił przełożyć znowu zawody na ostatnie dni olimpijady. Ponieważ temperatura wciąż się obniża jest nadzieja, że w ciągu najbliższych dni wyścigi będą mogły się odbyć.

## Hokeiści polscy pozostaną w Garmisch do końca Olimpijady

GARMISCH. Polscy hokeiści mimo że odpadli od dalszych rozgrywek olimpijskich, pozostaną jednak w Garmisch do końca igrzysk, korzystając z okoliczności, że pobyt ich został tak opłacony za cały czas trwania zawodów.

Niewiadomo, czy turniej pocieszenia odbędzie się w Garmisch, czy w Monachium. Nie ustalony jest również termin tego turnieju. Niektórzy proponują aby go rozegrać dopiero po turnieju olimpijskim.

## Węgierscy bokserzy zwyciężają w Warszawie

Rozegrany w Warszawie w gmachu Cyruku międzynarodowy mecz bokserki pomiędzy mistrzem Węgier Ferencvarosi a kombinowanym zespołem warszawskich drużyn Polonii i Makabi zakończył się zwycięstwem węgierskich bokserów w stosunku 9:7.

## Gen. Rydz-Śmigły na meczu hokejowym

KRYNICA. W sobotę wieczorem odbył się w Krynicy mecz hokejowy między Śląskim Hokejowym Klubem Sportowym (Katowice) a KTH (Krynica), zakończony wynikiem remisowym 1:1, (0:0, 0:1, 1:0).

Mecz rozegrano w bardzo dobrych warunkach lodowych. W pierwszej tercji gra wyrównana z lekką przewagą Kryniczan. W drugiej tercji już w pierwszej minucie Burda zdobywa prowadzenie dla miejscowych. W trzeciej goście wyrównali.

Mecz zaszczyli swą obecnością generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz - Śmigły.

## Nasi saneczkarze jadą na mistrzostwa Europy

KRYNICA. Dnia 12 bm. wyjeżdża do Garmisch Partenkirchen reprezentacja saneczkarzy polskich na mistrzostwa Europy, które odbędą się bezpośrednio po olimpijadzie.

WALJA BIJE ANGLJĘ 2:1.  
LONDYN. — W meczu piłkarskim Walja odniosła zwycięstwo nad Anglją 2:1. Do przerwy prowadziła Anglja 1:0.

## KAROL I. DALY

### Purpurowe słońce

— A gdy się dowiedzie tego?  
— Wtedy zadamy organizacji cios w samo serce. Przeprowadzimy „generalną czystkę”, która oficjalnie nie będzie miała nic wspólnego z organizacją „Czerwonego Słońca”.

— To wszystko jest bardzo pięknie obmyślane, — kiwnąłem głową, — ale jak pan to przeprowadzi? Pan sam mówi, że jest ich setki, czy tysiące, skądże dostanie pan ich nazwiska, adresy? Żaden fenomenalny umysł nie potrafiłby utrzymać tego w pamięci.

General! usmiechnął się.

— Zupelnie słusznie! Hrabia nie mógłby zapamiętać tego wszystkiego. Nie może mieć w pamięci wszystkich członków tak rozgałęzionej organizacji, nie może wiedzieć, ile trzeba posyłać pieniędzy każdemu z nich i czego w zamian żądać! Musi więc prowadzić szcze gotowe księgi, raporty, notowki najmniejsze drobniaki. Te wszystkie dokumenty musi mieć stale pod ręką. Nie mógłby w przeciwnym razie dowodzić tą tajną armią.

— Racja! — przyznałem. — Musza być jakieś księgi.

— Otóż taka księga istnieje rzeczywiście. rzekł General, — Miss Drummond widziała ją.

Widziała ją przypadkowo, przez ową książką!

chwile. Musicie mi ją dostać!  
Roześmiałem się tylko.  
General! spojrzał na mnie poważnie o dodał:  
— Miss Drummond obiecała swoją pomoc.  
— W jaki sposób.  
— To już ona sama panu wyjaśni.  
— General! — zatrzymałem go.  
— Miss Drummond jest narazie poza podejrzaniem, ale myśl taka mogła już przychodzić do głowy hrabiemu! Może błądziła po jego mózgu, podświadomie, ale wystarczy najmniejsza nieostrożność, by z oczu jego opadła zasłona. (General nie odpowiadał i to roz drażniło mnie ostatecznie). — Czyż pan tego nie widzi, nie rozumie? Ile ofiar uratowała już z rąk tych katów! Wystarczy jeszcze jedno niepowodzenie, by hrabia przypisał je zdradzie żony. Odkryje prawdę, zanim oswoi się z podejrzeniem.

— Pan ma rację! — przyznał General. — Ja sam myślałem o tem. Dlatego wydałem Miss Drummond rozkaz, by nie brała już udziału w żadnej akcji, przeciw Hrabiemu. Za wyjątkiem jednej: musi wytyczyć wszystkie siły, w kierunku zawładnięcia papierami,

## Dyskusje radjowe

Radjo wprowadziło bardzo ciekawą dziedzinę p. t. „Dyskusyjny”. Co srodę o godz. 17-jej nadaje Warszawa krótki referat dyskusyjny, który się kończy wysunięciem skonkretyzowanych tez. Słuchacze w całej Polsce powinni nie tylko biernie przyjmować referat i w samotności rozmyślać nad tezami, ale tworzyć zespoły dyskusyjne, czyto w gronie rodzinnym, czy też w większym środowisku. Po wysłuchaniu więc warszawskiego referatu należy unieszkodliwić głośnik radjowy i wytworzyć mu konkurencję w postaci autentycznych głosów ludzi, obdarzonych elokwencją zdolnych mówić na każdy temat. Po należytym wygadaniu się wszystkich ktoś spisuje protokół dyskusji i przesyła do centrali radjowej. Na tem koniec.

Otóż tu się rodzi pierwsza wątpliwość. Jeżeli temat jest referatu frapujący i wywoła ożywioną dyskusję, uczestnicy zebrania będą chcieli dowiedzieć się, kto właściwie ma rację i jak ostatecznie wypadła dyskusja w całej Polsce. Jakies podsumowanie ogólnych wyników powszechnej dyskusji, wydane się rzeczą konieczną, — ale jaką nadać formę temu podsumowaniu? Krótkie uwagi podsumowujące, podane przez radjo, są niewystarczające, pisanie całych rozpraw jest niecelowe, no i bo ktożby je czytał?... A jednak tak wielki wysiłek zasługuje na jakieś utrwalenie.

Tematy dyskusyjne są różne, nieraz bardzo szczęśliwie pomyślane. Tak, np. 8. I. była poruszona sprawa stosunku do kłamstwa w życiu i wychowaniu. Wysłunięto dwa pytania: 1. Co jest etycznie: uznawać obowiązek absolutnej prawdomówności, wchodząc z nim w częste kompromisy w praktyce, czy stwarzać sobie bardziej elastyczne zasady, lecz trzymać się ich bezwzględnie? Jakże byłoby w takim razie kryteria dozwolonego i niedozwolonego kłamstwa? 2. Jak zapobiec kłamstwu u dzieci?

Oto świetnie skonstruowane pytania, — oto doskonały sposób wywołania dyskusji. Nie wiem, czy dyskusja z dnia 15. I. o powieści kryminalnej kogo roznamieniała, ale napewno temat dn. 22. I. „Ceny sprawiedliwe” z pierwszym pytaniem: „Czy można — i w jak sposób — określić granicę zysku producenta i kupca? — poruszył każdego radiosluchacza.

Od ubiegłej środy rozpoczął się w serji audycji dyskusyjnych cykl „Mówimy o prowincji”.

Tezy do dyskusji wysunięto bardzo

pedagogicznie, ale nieco irytujące:

1. Niski poziom życia na prowincji jest nie tylko następstwem tendencji centralizacyjnych, ale i bierności prowincjonalnego społeczeństwa.
2. Współczesne pokolenie zamieszkałe na prowincji może podnieść swoje środowisko przedewszystkiem własnym, wszechstronnym wysiłkiem.
3. Polska to jest wielka rzecz. Każdy powinien uczynić wszystko, aby jego miasto i miasteczko było swego rodzaju stolicą. Im więcej takich stolic będzie, tem szczęśliwiej dla całego Państwa.

Te lukrecjowo — słodkie, budujące tezy niezawodnie mogą się przyczynić do dyskusji, ale tylko na temat stolicy, która dobroliwie rzuca moralizatorskie słowa pociechy, a jednocześnie robi wszystko, aby całkowicie obezwładnić nieszczęśliwą prowincję!...

I co to właściwie znaczy: prowincja? Dla Warszawy wszystko, co nią nie jest, to prowincja. Są przecież prowincjonalne radiostacje — w Krakowie, Wilnie, Poznaniu. Lwowie... Ale te miasta są stolicami wobec innych mniejszych, które znowu stanowią ośrodki wykultury kultury wobec miasteczek gminnych i wiosek... O jaką prowincję chodzi inicjatorom dyskusji „o prowincji”?... Niewiadomo.

Przypuszczam, że mowa jest o Wilnie. Takie przypuszczenie najpierw wywoła protest:

— Nie jesteśmy prowincją! — Wilno — to stołeczne, królewskie miasto!.. Niema żartów z nami!... A później... zrodzi się grymas: niech kto spróbuje podnieść Wilno „własnym wszechstronnym wysiłkiem”!... Dokonywać się ten wysiłek, nieraz w sposób istic bohaterki, ale... najczęściej właśnie „tendencje centralizacyjne” zabijają każde większe poczynanie!

A przecież Wilno to naprawdę coś! Wilno zgóry spogląda nawet na Grodno, które nie jest znowu byle jakim powiatowym miastem.

Coprawda, Grodno jest nawet znacznie lepsze od Wilna, jak stwierdziła pewna entuzjastka Grodna:

— Wszystko w Grodnie jest mocniejszej i bardziej zdecydowane: jeżeli rzeka, to rzeka prawdziwa — Niemen, nie wasza maleńka Wilja. Jeżeli w Grodnie dmie wiatr, to kapelusze z głowy zrywa i nie zawodzi jakiejś, jak wileński. Co zaś do ludzi to niema w Grodnie wileńskich ślamazar!.. W Wilnie każdy wygląda tak, jakbydy miał jakieś dolegliwości psychiczne!...

Tak i powiedziała, okrutnie raniąc

moje serce: „dolegliwości psychiczne”!

Wilno, Grodno — taka prowincja ja koś daje sobie radę, ale jeżeli przeniesie się myślą do prowincji jak najbardziej autentycznej, głuchej, zapomianej, — to słowa warszawskich moralizatorów, doradzających budowanie stolic w każdej wsi, zaczęły zakrawać na ironię, nawet dość złośliwą ironię.

12 lutego, czyli w najbliższą srodę znowu będzie dyskusja o prowincji. Temat: „Uroki naszej prowincji”. Tezy do dyskusji:

1. Nie Warszawa, lecz prowincja jest lepsza do mieszkania przez całe życie, i na prowincji pod wielo względami lepiej można niż w stolicy pracować w wielu dziedzinach.
2. Stolica ma dla wszystkich wiele złych stron, ale o nich się nie mówi; dobre tylko dla uprzewilgowanych, a te się przecenia.
3. Życie na prowincji psują ludzie, a nie warunki.

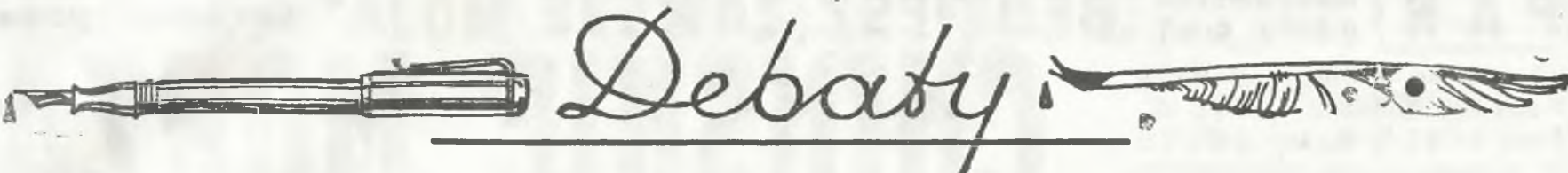
W tych tezach dydaktyzm znowu bokami wylazi. A same tezy przypominają tematy wypracowań szkolnych. Niedobrze to jest. Najlepiejby Warszawa zrobiła, gdyby o prowincji nie mówiła wcale: niewiele ma do powiedzenia!

Audycje dyskusyjne mają tę słabą stronę, że są organizowane wyłącznie przez Warszawę. Trzeba by było wciągnąć do współpracy wszystkie radiostacje, — wówczas tematy mogłyby być żywsze i ciekawsze, a korzyść z tych audycji większa.

Ze tematy lokalne mogą być ciekawe, dowodzi Wilno, które wprowadziło na swej Radjostacji odczyty p. t. „Rzemieniom dyszlenn”, odzwierciedlające stan naszego życia, oraz dialogi na różne tematy.

I oto znowu, jak tyle już razy, należy zaznaczyć, że centralizacja programów jest rzeczą szkodliwą dla samego Radia. Stacje lokalne muszą mieć największą samodzielność, muszą mieć większe prawa i większe zrazem obowiązki. Tak jak jest, długo być nie powinno.

Ale... nie mówmy lepiej o tem: Warszawa łaskawie zachęca nas do dyskusji na temat „wszechstronnego wysiłku” i do rozkoszowania się cudownym życiem prowincji, zrobi jednak wszystko, nawet na terenie Radia, żeby ten „wszechstronny wysiłek” miał ściśle określone, dość wąskie granice, i żeby „prowincja” nie wyobraziła sobie, że naprawdę może dorównać stolicy!...  
W. Charkiewicz.



„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY”  
Eusapja Palladino czyli wiedza tajemna

— Dajmy na chwilę pokój polityce, przerosłem etatyzmu, zjedźmy z B-ci Jędrzejewiczów! — pomyślałem sobie pewnego ranka, odsuwając z niechęcią gazetę, druki i cały, obfity materiał, do-  
warczony przez pocztę. — Niech sok malinowy z państwowej wytwórni kosztuje nawet 100 zł za litr! Jest mi wszystko jedno! Zamiast dręczyć się tem sprawami, pojedziemy dzisiaj w krainę duchów, w zaświaty!

I otworzyłem książkę Ludwika Szcze-  
pańskiego p. t. „Czy umarli mówią?”  
istna encyklopedia wiedzy tajemnej! I  
zarazem pociąg w nieznaną. Ale Nie-  
znaną przez duże N. Jedzie się cpo-  
rada trzecią klasą lecz wygodnie i pro-  
sto, bez przesadania. Jedzie się w me-  
dium, w telekinezję, w ektoplastję.  
Następnie w decentralizację, w psycho-  
metrję, w radjestę (może przekre-  
ciem ten prosty i łatwo zrozumiały  
termin — nie jestem pewien jego brzmie-  
nia), stamtąd zaś w radomancję, w le-  
witację i w rozmaite inne dziedziny  
o nazwach skromnych, dyskretnych a  
do przesyady. Trochę mi szumi we łbie  
od astrali i perisprytów. Ale łatwo mo-  
żna przyzwyczaić się. Zresztą „peris-  
pryt” ma doskonały odpowiednik w je-  
zyku polskim, a mianowicie „okoduch”.

Kto za tanie pieniądze chce mieć we  
własnym domu prawdziwy cyrk du-  
chów, niech sobie zafunduje tę książkę,  
która będąc pociągami w Nieznaną,  
równocześnie stanowi „pociąg - dan-  
cing”. Już po kilku stronicach zaczy-  
nają w pokoju tańczyć wszystkie  
przedmioty codziennego użytku. Jak  
na komendę mówią bez związku nie-  
tylko umarli, ale i podłoga, szafy, stoły,  
garnki. Jakby dawny sejm! Kredens  
może zdystansować rozgłośnie raszyń-  
ską, jeżeli idzie o niesamowite trzaski.  
Gadatulność szklanek, półmisek, kie-  
liszków, przechodzi ludzkie pojęcie.  
Piec przemawia głosem fildżwyskim  
speaker warszawski, obrazy huśtają się  
na gwoździach a dziady i pradziady  
zmarłe mówią do obrazów, na co  
takowe odpowiadają po kilka razy.  
Wyjątkowe słuchowisko!

Piszę te słowa a ogarnia mnie lekki  
strach i na okoduchu czuję coś jak-  
by świerzb głojujący. Anonimowy  
duch stoi za mną i pofale bije mnie  
w ciemię. Firanka fruwa na wietrze jak  
szandar, posadzka piszczy, w kominie  
„buchnęło zawrzało i zgasto”, duchy  
pukają od frontu i od kuchni zupełnie  
jak biedni czy amnestjowani, ja zaś  
pytam słowami Guślarza ze sceny w  
kaplicy:

Czego potrzebujesz, duszyczko?...  
Są tu pączki, ciasta, mleczko  
i owoce i jagódki...

Napchało się tego łajdactwa takim  
mnóstwem, że rady sobie dać nie mogę.  
Zirytowany, splunąłem siarczyste sa-  
mą ektoplazmą. A może teleplazmą, bo  
to było na dystans. Nie pomogło i z-  
jawy zachowują się zupełnie jak u siebie  
w domu. Całe mieszkanie jest w tran-  
sie. Gospodyni rozlewa rozmaite fludy,  
z ręk leją jej przeróżne paciady, jak-  
by była sama Eusapja Palladino. Ka-  
żda taca urząda małą lewitację: uno-

si się spontanicznie na metr w górę i  
potem gruch! Na ziemię! Masę szkód  
narobiły mi duchy. Ktos z przedpokoj  
buchnął mi płaszcz — oczywiście,  
dematerializacja! Mięso, które na obiad  
było twarde, dostalem na kolację w  
postaci naleśników: reinkarnacja! Nie  
innego. Duchy rozgadaly się, trajkota-  
ły, gwarzą, plotkują, na nikim nie zosa-  
wiają suchej nitki fluidalnej. Poza-  
tem aportują mi rozmaite przedmioty z od-  
leglejszych ubikacyj. Mówią tylko:

— Apporte!  
I już mam pantofle, pidżamę, taką  
czy inną książkę. To b. wygodne, ale  
chwilami odnoszę wrażenie jakby prze-  
prowadzki. O, teraz ruszyła z miejsca  
obrymnia bardziej gdyńska niż gdań-  
ska szafa. Ciekawy jestem, czy mnie  
przygniecie?... Nie, chyba nie, bo ha-  
nuję. Tak, stanęła. I z szafy wychodzi  
elegancka zjawia tylko w kombinacji z  
różowej radjestej. Dyga przede mną  
astralnie, puka trzy razy w moje czoło,  
ja zaś pytam:

— Czego potrzebujesz, duszyczko?  
— Niczego nie potrzebuję. Natomiast  
mogę ci dać temat. Powiedz słowo, a  
przyniosę książkę, która, jeżeli idzie o  
wiedzę tajemną, zakasuje, w kozi róg  
zapędzi Szczepańskiego. Chcesz?

— Apporte!  
Ukoniłem się radomanko a zjawą  
zniknęła, zostawiając po sobie woń psy-  
chometrycznych perfum. Po chwili coś  
z trzaskiem padło na biurko. Jest to  
książka „Jak prowadzić meldunki”.  
Podręcznik z wzorami wypełnienia for-  
mularzy i prowadzenia ksiąg meldunko-  
wych... Więc do tego potrzebny pod-  
ręcznik!!! Otwarłem i zacząłem czy-  
tać.

Skutek wyjątkowy. Już po kilku  
kartkach duchy zwały w panice, krzy-  
czały „A kysz! A kysz!” Zostałem ty-  
lko ja i książka. Książka - parówka. Czy-  
ta się ją w pocie nie tylko czoła. Tal-  
mud przy niej to elementarz. Hierogli-  
fy to szczeniaki. Książka pisana piemem  
prawdziwie klinowem, bo wbija klina  
w leb.

Np. jak zameldować przyście dzie-  
cka na świat? Chwilowo nie rodzę, ale  
ta kwestja interesuje mnie żywo. Naj-  
pierw jakiego koloru ma być formularz?  
To bardzo ważne, bo przepisy układał  
jakis utalentowany kolorysta. Na ka-  
żdy wypadek są przewidziane inne ze-  
stawienia barw. Np. dla osób „kto-  
re przybywają do danego domu z za-  
miarem zamieszkania” zgłoszenie jest  
białe. Proszę zauważyć, że mowa ty-  
lko o tych osobach, które przybywają  
do danego domu z zamiarem zamiesz-  
kania. T. zn takich, które przychodzą  
z wizytą albo też — po prostu, już nie  
trzeba meldować. Cóż za liberalizm! I  
czy z tego nie wynikną jakieś niepor-  
ządkii?

Alle w tych kolorach trzeba się zor-  
jentować. Cała tęcza. Litylko białe i  
białe z pasem niebieskim, zielone, różo-  
we (dla osób, które przybywają bez  
zamiaru obrania sobie miejsca na sta-  
le...), zielone z pasem niebieskim, różo-  
we także z pasem niebieskim, żółte  
i dla rozmaitości żółte z pasem innego  
koloru. Dzieci melduje się na białych

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze wzglę-  
dnie najciekawsze artykuły i fejtetony, które wczoraj  
ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w  
żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzie-  
lali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się  
tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą pow-  
tarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również  
często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników  
i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi pogląd-  
ami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkol-  
wiek względów dany utwór, artykuł czy fejteton za-  
sługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

jak pieluchy formularzach.

Ale jak? Podręcznik powiada, że  
należy pozostawić bez wypełnienia ru-  
bryki: 1) Stan cywilny. 2) Czy posia-  
da dowód osobisty i jaki? (pępszek?).  
3) Jakim dowodem legitymuje się? 4)  
Przynależność państwową. 5) Czy po-  
siada dowód osobisty, stwierdzający  
przynależność państwową i jaki? 6)  
Stosunek do powszechnego obowiązku  
wojskowego. To ostatnie już mi się nie  
podobą. Noworodek może ostatecznie  
dowodu osobistego nie posiadać, jed-  
nakże nie wadziłoby dla ścisłości za-  
znaczyć jego stosunku do służby wojs-  
kowej.

Zastanówmy się nad innymi rubry-  
kami. Zatem, mówiąc o embrjonie, po-  
uczaj podręcznik, że należy w formu-  
larzach wozu nr. 3 skreślić rubryki:  
Miejsce poprzedniego zamieszkania i  
Skąd przybył. Dlaczego? Cóż za nie-  
dbalstwo? W razie czego trzeba będzie  
szukać, badać, na próżno czas tracić.  
Idźmy jednak dalej. Otóż „w rubryce  
Zawód dopisać ojca, a — o ile idzie  
o dziecko nieślubne — dopisać matki”.  
Rzeczywiście, to dziecko już zgóry o-  
czekuje w życiu bolesny „zawód”, po-  
nieważ przepisy meldunkowe, wobec  
dzieci nieślubnych są wyjątkowo, fan-  
tazycznie zaciekle. Piętnują biedne  
dziecko na całe życie. Przypomina mi  
to proboszcza z pewnej wsi, który  
dzieciom nieślubnym dawał tylko imio-  
na „Romuald” albo „Matylda”. W ten  
sposób nikt w promieniu dziesięciu mil  
nie potrzebował pytać o metrykę, wie-  
dział bowiem zgóry, że „Romuald” jest  
bękartem. A nasze meldunki wypa-  
lają dziecku znanie na czole.

Niekiedy formularze te i sam pod-  
ręcznik rażą brakiem dokładności. Np.  
uwaga „Ponieważ wskazanie stosunku  
osoby czasowo przebywającej do odda-  
jącego lokal nie jest wymagane...” Szko-  
da! Do pełnego obrazu jeszcze brakuje  
określenia stosunku. Przecież taki  
zbiór formularzy byłby nietylko kartot-  
ką policyjną ale i romansem. I po-  
dad jakieś cyfry. Bodaż grubszą.

Nieco łatwiej przedstawia się mel-  
dowanie zgonów. Drobnostka: wypeł-  
nić dwa formularze wozu nr. 2, bądź też  
„dla czasowo przebywających” 2  
formularze wozu nr. 4. W rubryce  
czwartej podręcznik każe podkreślić  
zwrot „wyprowadził się” i dopisać  
„zmarł”. Słusznie. Natomiast przekre-  
ślenie rubryki 5 „Dokąd się wymeldo-  
wał?” uważam za niedbalstwo. Powin-  
no się bowiem napisać „Na Brudno, na  
Powązki, na Rakowiec, na Łyczków”  
i t. p. Byłoby niezmiernie ułatwienie

przy dochodzeniach pośmiertnych, a za-  
razem dowód, że i po zgonie jeszcze  
figurujemy jako lokatorzy. Jeśli tablica  
nr. XIX podaje, że ktoś tam wymeldo-  
wał się do kryminału przy ul. Danilo-  
wiczowskiej, to i męstarz nie powin-  
nien być pokrzywdzony.

Kiedyindziej znowu meldunkowe  
przepisy odznaczają się nieznośną cie-  
kawością. Np. cytowany podręcznik ka-  
że w „Uwagach” zaznaczyć, że „aktu  
ślubu nie przedstawia”. W rubryce  
„Stan cywilny” bezwarunkowo „trze-  
ba podać również fakt uznania, legity-  
macji adopcji”. Ależ, jeśli ktoś adop-  
tuje dziecko, czyni to właśnie w tym  
celu, aby adoptowanemu zaoszczędzić  
w życiu przykrości, może i wstydu. I  
te szczegóły musi znać dozorca, rzęda,  
kumoszki i wszyscy święci!

Na stronie 24-jej czytamy, że prowa-  
dzący meldunki „powinien zbierać in-  
formacje u głównego lokatora, człon-  
ków rodziny lub dozorca, dokąd dana  
osoba się wyprowadziła”. Jakże łatwo  
takie zbieranie informacji może stać  
się wywiadem, z wyjątkiem a natre-  
nem szpicliowaniem? Iż to czasu zaj-  
muje? Już sam fakt, że aby jako tako  
nauczyć się wypełniania formularzy  
meldunkowych, trzeba przestudować  
podręcznik, że podręcznik ten liczy 127  
bitych stron — już to rzuca wystarcza-  
jące światło na gorliwość władz w  
tym kierunku. Pozostaje pytanie, gdzie  
przechowuje się stopy tych formularzy.  
Przecież największe hangary tego nie  
pomieszczą. Piramida Cheopsa pękłaby  
na dwoje!

Alle jest jeszcze pytanie: na co się  
to wszystko przyda? Ostatni proces  
warszawski udowodnił, że policja wie o  
każdym kroku osobników podejrzanych.  
Alle wie... post factum. Gdy już  
jest zapóźno. To jakby sztuka dla sztuki.

Zresztą pocóż mówić o podejrzanych  
osobnikach? Ostatnio ukazał się dru-  
kiem spis odznaczonych Krzyżem Wa-  
lecznych. Tych odznaczonych, którym  
nie można było krzyża doręczyć. Są  
wśród nich ludzie wybitni, a dawno  
zmarli i do dziś dnia poszukiwani.  
Alle są i żywi. M. in. pewien generał  
W. P. w służbie czynnej. Od pokonu ry-  
skiego minęło piętnaście lat i temu ge-  
neralowi — powtarzam, w służbie  
czynnej — do dziś dnia nie można by-  
to doręczyć Krzyża Waiecznych!

A mozeby wziąć speca od wiedzy  
tajemnej w osobie L. Szczepańskiego?  
Przy pomocy jakiej Eusapji Palladi-  
no przecież wyszuka tego generała...  
Zygmunt Nowakowski.

Interpelacja posła Jerzego Bołędzia  
do Pana Min. Rolnictwa i Reform Rolnych  
w sprawie przetwórnictwa mięsnej w Wołkowysku

Przetwórnictwo mięsne w Wołkowysku  
założona jako spółdzielnia miała za  
zadanie stać się poważnym odbiorcą  
trzody dla dużej połaci północno-  
wschodnich kresów. Zważywszy, iż  
stosunki, które panują na tym rynku,  
wymagają z punktu widzenia terenów  
rolnictwa daleko idącej sanacji, że  
aparatus handlowy stanowi naogół w  
tej dziedzinie obrotu elementem o naj-  
niższym poziomie etycznym, że dochód  
osiągany z hodowli trzody jest najpo-  
ważniejszą pozycją w budżecie rolni-  
ka, a zwłaszcza drobnego gospodar-  
stwa rolnego — stworzenie tego rod-  
zaju placówki na kresach, oddalonych  
od rynków zbytu, miało szczególnie  
doniosłe znaczenie dla najszerszych  
warstw ludności rolnej. Pomimo  
potęgających się trudności finanso-  
wych, spółdzielnia częściowo udało  
się spełniać rolę regulatora rynku, z  
chwilą jednak jej upadku i objęcia  
Przetwórnictwa przez głównego wierzyci-  
ła — Państwowy Bank Rolny — sytu-  
acja zmieniała się radykalnie, wbrew  
oświadczeniom zarządu sądowego z  
ramienia P. B. R., iż, mając zapew-  
niony kapitał obrotowy (czego właś-  
nie brakło Spółdzielni), będzie dąży-  
ła do rozszerzenia produkcji, a tem  
samem do znacznego wzmocnienia za-  
kupów i do skutecznej interwencji  
na rynku trzody, nie z tych zapew-  
nień nie zostało zrealizowane. W pier-  
wszej połowie ubiegłego roku zwią-  
zki samorządowe kilku sąsiednich po-  
wiatów zobowiązały się ułatwić pra-  
cę Przetwórnictwa przez zorganizowanie  
spędów trzody w szeregu miejscowo-  
ści według planu uzgodnionego z za-  
rządkiem sądowym. Przetwórnictwo  
jednak tak nastawiła swoją politykę za-  
kupów, by płacić producentom jak naj-  
niższe ceny idąc raczej na ograniczenie  
zakupów, niż dostosowanie cen do sy-  
tuacji na rynku. Spędy nie dały spo-  
dziewanej korzyści, gdyż stały się te-  
renem wyżysku rolników przez Prze-  
twórnictwo.

kupia 28 sztuk po 70 — 80 gr. za  
kg. Firma „Zaslawski” z Warszawy  
zakupiła 120 sztuk po 60 — 65 gr.  
za kg. Przetwórnictwo w Wołkowysku  
zakupiła 43 sztuki po 50 — 60 gr.  
za kg. za 4 sztuki Przetwórnictwa zapła-  
ciła wyjątkowo po 80 gr. za kg. Na  
spęd dostarczono około 1.500 sztuk.  
Trzeba nadmienić, iż Przetwórnictwo  
miało pierwszeństwo, a prywatne fir-  
my kupowały odrzucony przez nią  
towar.

Niezrozumiałe metody postępowania  
Przetwórnictwa wywołują silne oburze-  
nie i rozgoryczenie ludności, wywiera-  
jąc destrukcyjny wpływ nie tylko w  
dziedzinie gospodarczej, ale i politycz-  
nej, gdyż powszechnie znanym jest  
fakt, iż działa ona obecnie jako przed-  
sięwzięcie państwowe, korzystające  
z pomocy samorządu, a więc tych  
czynników, których zadaniem jest ul-  
żyć ciężkiej doli rolnika, a nie pogłę-  
biać jego nędzę.

Niezrozumiałe metody postępowania  
Przetwórnictwa wywołują silne oburze-  
nie i rozgoryczenie ludności, wywiera-  
jąc destrukcyjny wpływ nie tylko w  
dziedzinie gospodarczej, ale i politycz-  
nej, gdyż powszechnie znanym jest  
fakt, iż działa ona obecnie jako przed-  
sięwzięcie państwowe, korzystające  
z pomocy samorządu, a więc tych  
czynników, których zadaniem jest ul-  
żyć ciężkiej doli rolnika, a nie pogłę-  
biać jego nędzę.

Stosując bezwzględny wyszysk,  
Przetwórnictwo przestała być regulato-  
rem, a usiłuje stać się dyktatorem  
rynku i w tych dążeniach posunęła  
się tak daleko, iż żąda w paru powi-  
atach asysty policyjnej na spędach,  
by usuwać prywatnych kupców, któ-  
rzy płacą wyższe ceny.

Wobec opisanych poczyniań Prze-  
twórnictwa mam zaszczyt zapytać Pana  
Ministra, czy te fakty są Mu znane i  
jakie środki zamierza Pan Minister  
zastosować, by tą szkodliwą działal-  
ność ukroić?

Interpelant.

Sieć spółdzielni zbożowych

Realizacja budowy sieci spółdzielni  
zbożowych pomyślonej w ramach ogó-  
lnego planu inwestycyjnego w rolnict-  
wie, już się rozpoczęła.

Z ogólnej sumy przeznaczanej w  
ramach planu inwestycyjnego na bu-  
dowę sieci spółdzielni zbożowych, a  
mianowicie półtora miliona zł., otrzy-  
mana woj. białostockiej — 200.000 zł.,  
lubelskiej, — 100.000 zł., lwowskiej —  
300.000 zł., warszawskiej — 100.000  
wileńskiej — 200.000 zł., wołyńskiej  
200.000 i łącznie 73.000 zł.

Nowe spółdzielnie powstają w drodze  
wzniesienia budynków specjalnych,  
względnie też przez przystosowanie  
już istniejących, które będzie można  
odpowiednio na ten cel przerobić. Za-  
miary przytem idą w kierunku budowy  
względnie adaptacji większej ilości  
spółdzielni zbożowych o mniejszej  
pojemności, lecz zaopatrzonej w  
niezbędne urządzenia mechaniczne i  
położonych w miejscowościach, posia-  
dających dogodną połączenia komuni-  
kacyjne. W miejscowościach, gdzie  
względnie gospodarce wymagają istnie-  
nia spółdzielni zbożowych, a które nie  
posiadają odpowiednich połączeń ko-  
munikacyjnych, przeprowadzona bę-  
dzie wyłącznie adaptacja istniejących  
magazynów. Magazyny te mają mieć  
pojemność od 200 do 300 ton zboża,  
a koszty budowy każdego z nich ma  
wynieść około 50.000 zł.

Stan ten trwał od początku lata r. ub.,  
a dla zilustrowania go przyta-  
czam fakty, zebrane na terenie tylko  
powiatu wołkowyskiego:

1) Jesienią r. ub., w okresie polepsze-  
nia się koniunktury na trzodę, w  
szeregu konkretnych wypadków  
stwierdzono, iż Przetwórnictwo płaciła  
na spędach do 30 (trzydzieści) gr.  
taniej za 1 kg. żywcą niż kupcy miej-  
scowi i warszawscy.

2) Dnia 28. VIII. 1935 r. odbył  
się duży spęd w Żelwie, zorganizowa-  
ny przez gminę dla Przetwórnictwa. Spęd  
ten Przetwórnictwo zignorowała, wcale  
nie wysyłając nań swoich przedstawicieli  
dla dokonania zakupów. Oczywi-  
sta, wywołało to ogromnie silne wzbu-  
rzenie ludzi, którzy przywilieli trzo-  
dzie i z trudnością udało się zapobiec  
eksesom.

3) Dnia 14. XII. 1935 r. na spē-  
dzie w Świsłoczy pod ścisłą kontrolą  
przedstawicieli izby rolnej wydziału  
powiatowego dokonano następują-  
cych zakupów:  
Firma „Sair” z Białegostoku za-

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

GÓRNE I DURNE  
Poszeszuwie

Prócz dwóch Niewiarowiczów, mia-  
tem jeszcze trzech bratanków, również  
nie uznających mojego stryjowskiego  
autorytetu, jak tamci. Byli to Hen-  
nio, Kazio i Stefań Chrzóstowscy z  
Poszeszuwia. Ale, o ile Pużowski  
dzieci i ja sam mieliśmy opinie „do-  
brych, choć swawolnych”, o tyle dzie-  
ci z Poszeszuwia były postrachem  
całej okolicy.

Przedewszystkiem bachory nie jeź-  
dziły inaczej, jak za powozem swego  
ojca konno na źrebakach klaczy idą-  
cych w zaprzęgu. Dwuletnie źrebaki  
biegły luzem. To też chłopcy hartowa-  
li na nich bez siedleń i bez trenzli,  
tratując kwietniki, klomby i róże pie-  
czołowicie hodowane przez moją ma-  
tulkę. Następnie hałasowali i biegali  
po całym domu, czyniąc taki rwetes  
i hałas, jak horda Tatarów i jak hor-  
da łamię i niszące wszystko, co  
uzbiarzętam w swoim dziecinnym po-  
koju z dawnych moich zabawek. Nie-  
postuszone to było, krnąbrne i prze-  
korne do najwyższego stopnia. Kie-  
dyś na Poszeszuwskim strychu posta-  
nowiłem, korzystając z nieobecności  
starszych, zrobić z nimi porządek we  
własnym zakresie. Ostatecznie naj-  
starszy z nich siedmiolatek Henio,  
był o całe trzy lata młodszy odemnie,  
a jego młodszy bratczek, to jeszcze  
zupełnie pędrak — więc oż łatwiej-  
szego! Ale gdzie tam — otóż wła-  
śnie, że nie! Walezytam z nimi przez  
kwadrans, jak odyniec z ogarami  
— cisnąłem nimi, jak piłkami, a oni  
odbijali się od ściany, jak piłki wła-  
śnie i powracali ze wściekłym wyciem

do zwarjowanego ataku, gryząc, kop-  
iące, drapiące, wierzgające z łaćcie pol-  
ską furę i litewską zajadłościją. W  
końcu trzeba było się wykupić z o-  
presji darowaniem roweru. Chłopcy  
zaprzestali wojny i polecieli w te  
pędy z Poszeszuwia do Teodorowa po  
rower.

W powrotnej drodze zjeżdżając  
ze stromej góry połamano z punktu  
przedmiotu okupu, ale sztaba zawarta  
na gruzach roweru pozostała: Mnie  
zaimponowała zaciekiłość tych szcze-  
niaków, im zaś siła moich pięści.  
Zostaliśmy przyjąłkami i otąd przy-  
patrywałem się biernie traktowaniu  
kwietników i pustoszeniu truskawek  
z tym samym potężnym uśmiechem,  
z jakim to robiła ich piękna mamu-  
sia z Giedgowdów Stachowa Chrz-  
stowska.

Ma się rozumieć, że nie długo cho-  
wało się to zadziwiste i buńczuczne  
bractwo. Jeden wpadł pod po-  
ciąg, wskakując do niego w pełnym  
biegu, drugi jako piętnastoletni chło-  
pak uciekł z domu do wojska i zgi-  
nął na wojnie. Tylko trzeci ustatko-  
wał się i sieje dotychczas hreczkę w  
rodzinnem Poszeszuwie.

Dziedziczne to były charaktery  
i temperamenty. Nie uchowal się nie-  
gdyś długo i ojciec ich Stach Chrz-  
stowski, oczajdasza i hulaka niepo-  
hamowany. Jego awantury i hece,  
które wyprawiał, zwłaszcza, gdy był  
pod dobrą datą, zadziwiała całą ok-  
licę, a żonę przyprawiały o szpazmy  
i szlochy. Zaczęła nawet grozić roz-  
wodem, lecz to było tylko oliwą do  
ognia.

Wreszcie niewiasta nie wytrzyma-

ła. Kulig był taki, że proszę siadać,  
a panowie bracia z okolicy palili z  
bandoleatów na wiwat i przez tydzień  
bawili na weselu z hajdukami, paju-  
kami i całą masą koni.

Cóż dziwnego, że i dziś nie brak  
głodu, gdy się kocha, lub gdy się  
umiera? I oż dziwnego, że nie wy-  
pada mieć się ciężkiej pracy, mimo  
„złych czasów” i kiepskich intere-  
sów, że nawet na kilkuset już tylko  
dziesięcinach trudno jakoś obejść  
się bez rżędoy, ekonomna, pisarza,  
buchaltera, rezydentów i całej armii  
darmozjadów? Cóż dziwnego, że trze-  
ba za wszelką cenę podtrzymywać  
na mizernych strzępach dawnych for-  
tun kosztowną hodowlę koni. Więc  
Poszeszuwie po śmierci Stacha le-  
dwo wiążę koniec z końcem, a stryj  
Bronisław z Szawdyń stracił już  
nie tylko Szawdyńnię, ale i otrzymane  
po żonie Kalwieciównie Wobole i No-  
wy Dwór.

Natomiast Janostwo Chrzóstowscy  
z Botok, to już nie to, co Chrzóstow-  
scy z Poszeszuwia i z Szawdyń: Jaco-  
yś obey i dalsi, bo oszczędni i wy-  
rachowani. Wyksztalili obu synów  
na inżynierów komunikacji i eheą ich  
posłać na intratne posady do Rosji.  
Chłopcy wyrosną oczywiście na gro-  
szorobów i renegatów, bo, eo obczy-  
na, to obczyzna. A przecie tak jest,  
tak jest, ale tu urodziłymi się i tu  
umrzemy. Lepszy rasowy utracejusz  
na roli, jak mówi stryj Bronisław,  
niż skrzyżnię obczyźniat i ciubacz.

Siermięzny pan

Choć spórt łazienka po drzewach,  
do którego miałem tak dziwną pasję,  
koszował przeciętnie jedną parę spo-  
ndni na tydzień, matka nie bronila  
mi tego. Zresztą, czy można mnie  
dopilnować i usztrzeć? Próżny trud.  
Więć godzono się na to w domu, jak

— Odechodzę!  
— Nie odepiesz! — rzekł Stach,  
wyciągając rewolwer. A nie był to  
człowiek, z którym można było żar-  
tować. Zaledwie żona przestąpiła  
próg pokoju, padł strzał i bujne ży-  
cie zakończyło się samobójstwem.

Widziałem tę twarz na katafalku.  
Kmicie, dla którego zabrakło Cze-  
stoehowy.

Nie lepszy był i dziad, słynny jeź-  
dziec i zawadajka swego czasu. Nie  
jeden skandal, nie jeden pojedynek  
wstrząsnął za jego sprawą świętą  
Żmudzią. Pewnego razu złożył się,  
je przejeżdżał konno po wąskiej kład-  
ce ponad wozbraną Ańcęgą. Runął z  
koniom do rzeki i utonął.

A jak tam illo tempore bywało?  
Statecznie spozierają bene nati et po-  
ssessionati ze ściennych ram. Alle w  
życiu brykali ponoć, oj brykali!

Oto akta procesu z XVII wieku.  
Chodziło o obrymną sporną schede,  
setki wsi i dziesiątki miasteczek. Alle,  
gdy doszło do ugody, ktoby się tam  
ubiegał o pieniądze!

Więc jedna strona zatrzymała dla  
siebie pół powiatu, a pan Chrzóstow-  
ski przyjął za to konia z rżędem i  
pięściem brylantowy. Niegorsze to  
musiały być karaty i przedni rumak.  
Bóg wie, w jakiej potrzebie posłużył  
koń na jakich szlakach usarskich Alle  
pięściem, to chyba ten sam, który  
dostała skolei w darze panna staro-  
ścianka przy zaręczynach.

Starościannie nie śpieszno było ze  
ślubem, skoro jak twierdzą akta, chcia-  
ła się docekać sanny — żeby to ku-  
ligiem na wesele. Sanny? Nie trza-  
na to zimy wacpaćno. Usypiano od-  
ganku aż do miasteczka drogą mąką i  
pojechało w lipcu saniami do kościo-

ła. Kulig był taki, że proszę siadać,  
a panowie bracia z okolicy palili z  
bandoleatów na wiwat i przez tydzień  
bawili na weselu z hajdukami, paju-  
kami i całą masą koni.

Cóż dziwnego, że i dziś nie brak  
głodu, gdy się kocha, lub gdy się  
umiera? I oż dziwnego, że nie wy-  
pada mieć się ciężkiej pracy, mimo  
„złych czasów” i kiepskich intere-  
sów, że nawet na kilkuset już tylko  
dziesięcinach trudno jakoś obejść  
się bez rżędoy, ekonomna, pisarza,  
buchaltera, rezydentów i całej armii  
darmozjadów? Cóż dziwnego, że trze-  
ba za wszelką cenę podtrzymywać  
na mizernych strzępach dawnych for-  
tun kosztowną hodowlę koni. Więc  
Poszeszuwie po śmierci Stacha le-  
dwo wiążę koniec z końcem, a stryj  
Bronisław z Szawdyń stracił już  
nie tylko Szawdyńnię, ale i otrzymane  
po żonie Kalwieciównie Wobole i No-  
wy Dwór.

Natomiast Janostwo Chrzóstowscy  
z Botok, to już nie to, co Chrzóstow-  
scy z Poszeszuwia i z Szawdyń: Jaco-  
yś obey i dalsi, bo oszczędni i wy-  
rachowani. Wyksztalili obu synów  
na inżynierów komunikacji i eheą ich  
posłać na intratne posady do Rosji.  
Chłopcy wyrosną oczywiście na gro-  
szorobów i renegatów, bo, eo obczy-  
na, to obczyzna. A przecie tak jest,  
tak jest, ale tu urodziłymi się i tu  
umrzemy. Lepszy rasowy utracejusz  
na roli, jak mówi stryj Bronisław,  
niż skrzyżnię obczyźniat i ciubacz.

Siermięzny pan

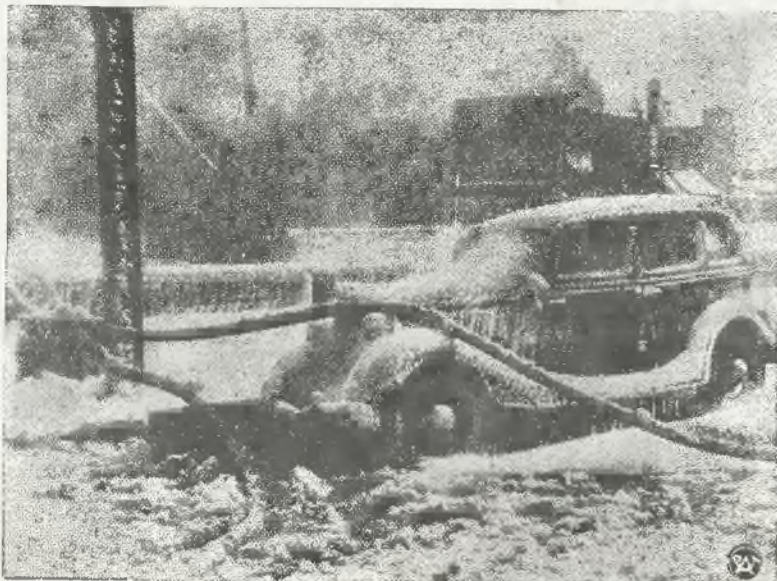
Choć spórt łazienka po drzewach,  
do którego miałem tak dziwną pasję,  
koszował przeciętnie jedną parę spo-  
ndni na tydzień, matka nie bronila  
mi tego. Zresztą, czy można mnie  
dopilnować i usztrzeć? Próżny trud.  
Więć godzono się na to w domu, jak

— Odechodzę!  
— Nie odepiesz! — rzekł Stach,  
wyciągając rewolwer. A nie był to  
człowiek, z którym można było żar-  
tować. Zaledwie żona przestąpiła  
próg pokoju, padł strzał i bujne ży-  
cie zakończyło się samobójstwem.

Widziałem tę twarz na katafalku.  
Kmicie, dla którego zabrakło Cze-  
stoehowy.

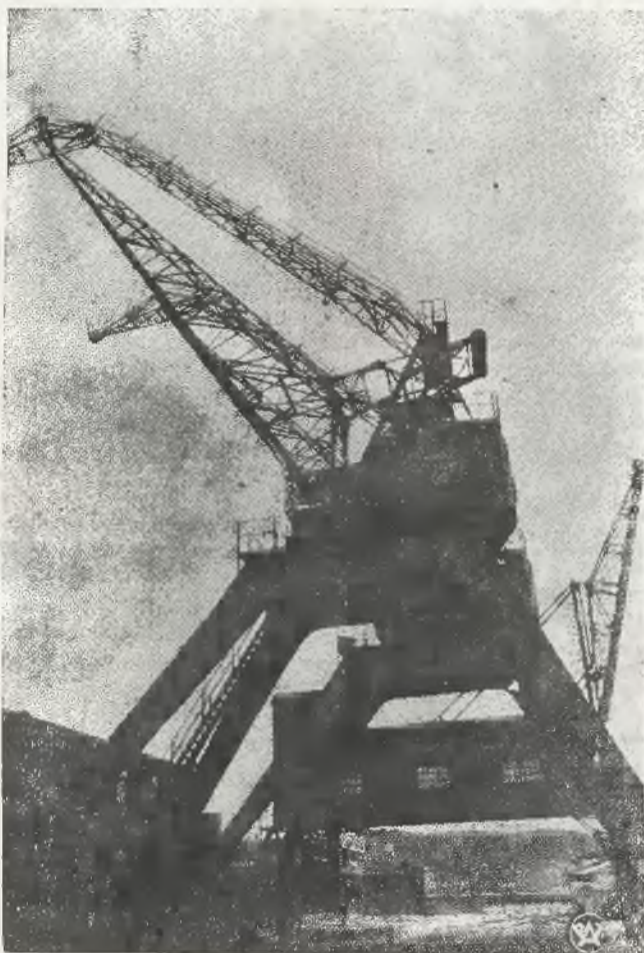
Nie lepszy był i dziad, słynny jeź-  
dziec i zawadajka swego czasu. Nie  
jeden skandal, nie jeden pojedynek  
wstrząsnął za jego sprawą świętą  
Żmudzią. Pewnego razu złożył się,  
je przejeżdżał konno po wąskiej kład-  
ce ponad wozbraną Ańcęgą. Runął z  
koniom do rzeki i utonął.

## Mrozy w Ameryce



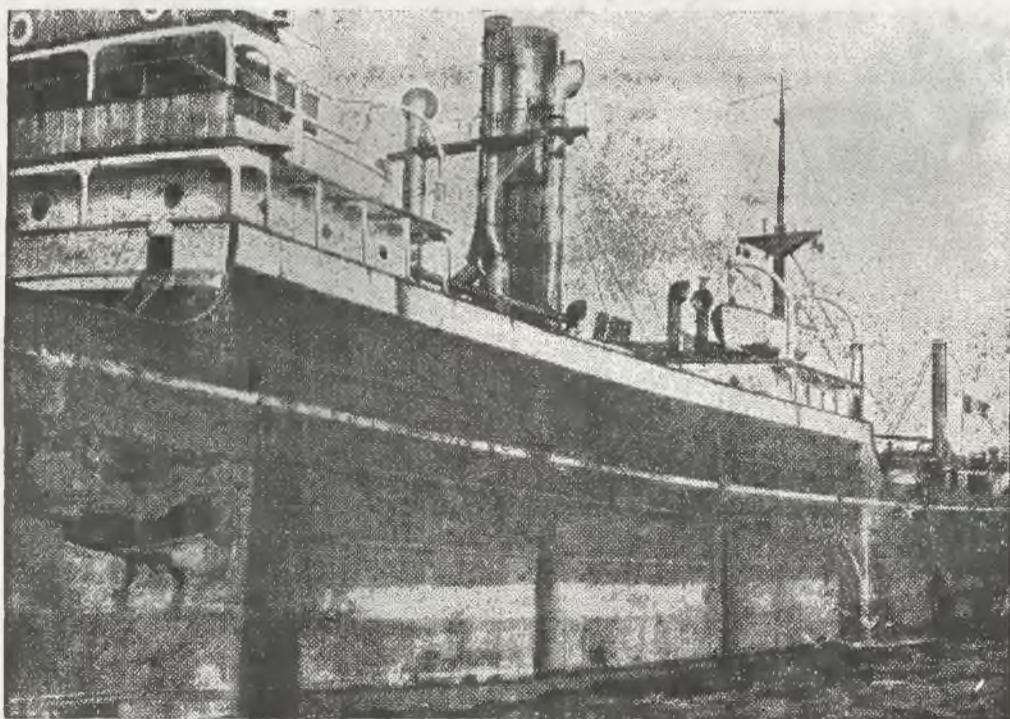
Stany Zjednoczone zostały nawiedzone straszliwymi mrozami. W mieszkaniach pali się cały dzień i noc i — liczne pożary są na porządku dziennym. Straż pożarna ma niezwykle trudne zadanie ponieważ ręce, przymarzają do węzłów, a woda momentalnie zamienia się w lód.

## Z portu gdyńskiego



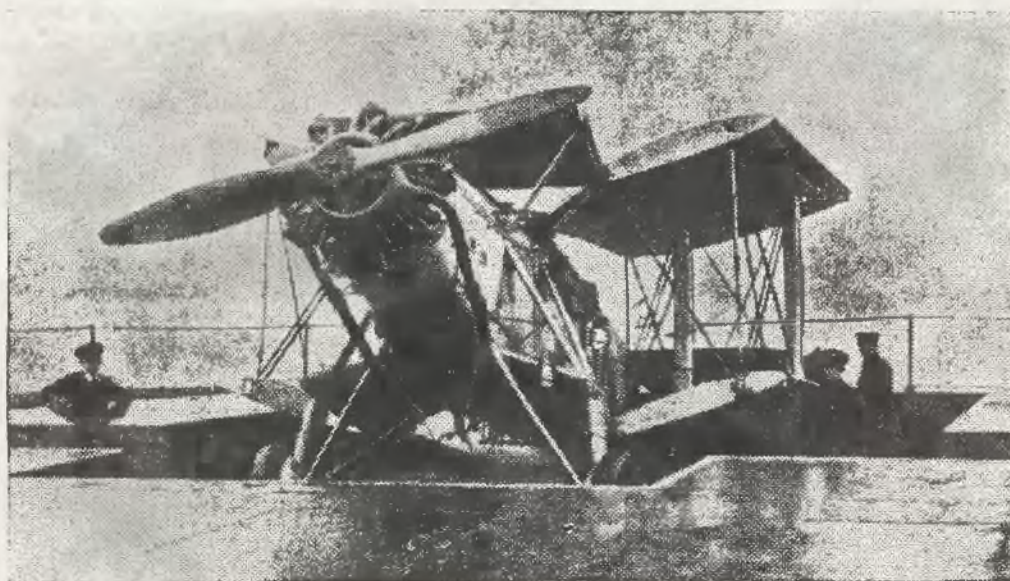
Nowozamontowane dźwigi w porcie gdyńskim, sięgające 6-go piętra chłodzi.

## Po zderzeniu



W porcie Rotterdam zderzył się włoski parowiec „Fedora” z rosyjskim statkiem „Prawda”. Na zdjęciu parowiec „Fedora” po katastrofie.

## Start samolotu amerykańskiego na okręcie macierzystym



Obrzymi angielski parowiec macierzysty dla samolotów „Furios”, posiada specjalną winde, która podnosi samolot z wnętrza statku, na miejsce startu na pokładzie.

## P A N | Nieodwołalnie ostatni dzień „BĘDZIESZ, ZAWSZE MOJA” Sala dobrze ogrzana.

W następnym programie największy triumf gwiazd Jean H A R L O W, Clark G A B L E, Wallace B E E R Y w jedynym w filmie oklaskiwanym przez cały świat

## CHINSKIE MORZA

CASINO | Ostatnie dn

## BURZA NAD ŚWIATEM

Specjalnie dla Polski zrealizowane w języku polskim. Sala dobrze ogrzana.



HELIOS |

Potężny film, który wzbudził zachwyt całego świata! Film o wiecznej miłości — Film, który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu

## Czarownica

Reżyser: twórca „King Konga” M. Cooper. Arcydzieło podług znanej powieści Haggarda „ONA”. Czarownica — to największy film od czasów „Władcy świata”. Dziesiątki tysięcy statystów. Znamienająca wystawa, widowisko, które wzbudza grozę i podziw. Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualne. Pocz. o g. 4, w niedzielę i soboty o 2. Ceny miejsc: nie podwyższane.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 lutego 1936 r.

DEWIZY:  
Belgia 89,25 — 89,43 — 89,07.  
Holandia 359,80 — 360,52 — 359,08.  
Londyn 26,27 — 26,34 — 26,20.  
Nowy Jork telegr. 5,23 1/2 — 5,24 3/4 — 5,22 1/4.  
Oslo 131,90 — 132,23 — 131,57.  
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.  
Praga 21,96 — 22,00 — 21,92.  
Sztokholm 135,45 — 135,78 — 135,12.  
Szwajcaria 173,15 — 173,49 — 172,81.  
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 97,50.  
Warsz. cukier 30,00 bez kuponu za 1934/35 r., kupon 3 złote.  
Węgiel 13,00.  
Norbfin 40.  
Starachowice 33,50 — 33,25.  
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

Konwersyjna 59,25.  
5% kolejowa 55,75 — 56,00.  
6% dolarowa 77,00.  
7% stabilizacja 62,63 — 62,50 — 62,63  
63,00 ostatni drobny.  
4 1/2% ziemskie 5 serja 46,25 — 45,75.  
5% Warszawy stare 56,00 — 56,25, nowe 54,75 — 54,63 — 55,00.  
5% Łodzi za 1933 r. 48,38.  
6% obligacje Warszawy 6 emisja 57,50.  
Tendencja dla pożyczek niejednolita dla listów słabsza.

## RYNKI W MIĘŚCIE

WILNO. W związku z projektem zniesienia straganów na rynkach Magistrat zdecydował, że stragany pod Halami i na rynku Tyszkiewiczowskim narazie pozostaną.

z Ponadto okazuje się, że likwidowany rynek na ul. Nowogrodzkiej ma być przeniesiony na plac w pobliżu rzeźni miejskiej.

## SPED NA TARGI

WILNO. Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 392, cieląt 615, trzody chlewnej 623, owiec 4.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 332, trzody chlewnej 433, cieląt 615, owiec 4.

Przebieg targu spokojny, tendencja lekko zniżkowa.



## Programy radiowe

## WILNO

Wtorek, dnia 11 lutego 1936 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.55 Muzyka. 7.56 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół — „Bandera polska na Bałtyku”. 12.35 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.35 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Uluźnienie publiczności w lekkim repertuarze — (płyty). 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Zimowe nastroje. koncert w wyk. Zesp. Kamer. Niny Mańskiej. 16.45 Cała Polska śpiewa. — 17.15 Recital altowiolonisty Mieczysława Szaleskiego. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Wesoły fortepian (płyty). 19.00 Co chciałibyśmy usłyszeć? — audycja życzeń dla dzieci. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe ogólne. 19.40 Transm. z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. D. c. koncertu symfonicznego. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. 22.35 Lecznictwo stosowanie witamin. — pog. dla lekarzy. — 22.50 Dramat czy teatr? — odczyt dr. Jerzego Ordy. 23.05 Kom. met. — 23.10 Muzyka taneczna (płyty).

## WARSZAWA

Środa, dnia 12 lutego 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Biblioteka domowa” — pogadanka. 12.30 Wielkie potpourri z melodji Jana Straussa. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.30 Muzyka salonowa. 16.00 Wędrowki dookoła globu — pogadanka dla dzieci. 16.20 Koncert na obój i fortepian — Goossens'a. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 „Urok naszej prowincji” — odczyt z cyklu „Dyskutujemy”. 17.20 Pieśni śląskie. 17.50 Świat się śmieje. 18.00 Muzyka lekka. 18.30 Skrzynka ogólna. — 18.55 Poznajmy przepisy finansowo-roczne. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Reportaż ogólny. 20.00 Audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 — Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina”. — 21.35 „Od Mickiewicza do Staffa”. — kwadrans poetycki. 21.50 Nowe zagadnienia podatkowe — pogadanka dla kupców. 22.00 „Skąd się wzięło „Echo” — audycja muzyczna. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich

L U X |

Dziś. Film, który odkrywa najgłębsze zakątki kablecego serca

## „MALOWANA ZASŁONA”

to krzyk serca nowoczesnej kobiety walczącej o prawa do miłości. W roli głównej jedna i jedyna GRETA GARBO. Nadprogram: Ciekawe dodatki.

REWJA |

## „Polowanie na Diane”

Udział bierze: pianistka G. HOMARSKA, Ant. IZYKOWSKI, EDDI, balet „TANAGRA”, dact BOJARSKI—SZELLY oraz pężejale występujące prymadonnas artystycznych rewii warszawskich Taissa PUCHALSKA  
Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15.  
W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

Polskie kino „ŚWIATONID” Mickiewicza 9. | 10.203 osoby już oglądały film którego jeszcze nie było i nie będzie p. t.

## „UCIECZKA”

(Niesamowita prawda o Rosji Sowieckiej). Ostatnie dni. Sala dobrze ogrzana.

Sygnatura: 601/34.

## Obwieszczenie o licytacji RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 3-go, mający kancelarię w Wilnie, ul. Jezuitska 8, m. 2, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 13 lutego 1936 r. od godz. 11-ej w Wilnie, ul. Piłsudskiego 11, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z maszyn i heblarki grubościowej, heblarki wyrówniarki, frezjagi, krajagzi i innych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.065.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 stycznia 1936 r.  
Komornik.

**Nowootwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA „PERŁA”**  
przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne  
— WYKONANIE —  
PIERWSZORZĘDNE  
CENY NISKIE  
Mickiewicza 28.

## Lekarze

**D-r JADWIGA ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Zamkowa 3 m. 9.  
Przyjmuje w godz. 12—1 i 4—7.

**Dr. Zygmunt KUDREWICZ**  
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

**Dr. WOLFSON**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

**Doktor ZELDOWICZ**  
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

**Doktor ZELDOWICZOWA**  
kobiecy, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

## Kupno i sprzedaż

**GABINETOWA** maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

**Papuga w klatce** mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokol 50 m. 2 tel. 7 94.

**DOM** do sprzedania ul. Słowiańska 12 m. 2.

## Lokale

Poszukuję pokoju dużego lub dwóch mniejszych umeblowanych z wygodami. Mickiewicza 30 m. 1

**MIESZKANIE** 6 pokojowe suche, ciepłe, słoneczne, ze wszelkimi wygodami, balkonem, II piętro do wynajęcia. Wileńska 25 m. 9.

POSZUKUJĘ pokoju z mekremującym wejściem dla samotnej starszej osoby. Pożądane w rejonie ulic Zamkowej i Kościuszki. Oferty skierować do Administracji „Słowa” pod I. S.

## Nauka

**Student matematyki** poszukuje korepetycji. Matematyka i fizyka Zakres gimnazjalny. Wiadomość w Administracji.

**STUDENT USB** udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

**SHELLEY'S INSTITUTE** Mickiewicza 4. — Zapisy na półrocz (angielski, franc. niem.). Codziennie od 11—12.30 i od 7.30 do 8 wiecz.

**B. NAUCZYCIEL** udzieli korepetycji w zakresie 7 oddz. szkoły powsz. Łaskawe zgłoszenia kierować do adm. „Słowa” pod „P.P.”

## Poszukuję pracy

**MŁODA inteligentna paniąka**, lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Autokolska Nr. 30 L. M

**SIOSTRA PIELĘGNIARKA** b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaże, kateteryzacja. Miejsceowości obejęta. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

**Inteligentny młody pracownik** z długoletnią praktyką rzadca-pisarz prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłożę. Ul. Krzywe-Kolo Nr. 18—2.

**MŁODA OSOBA** poszukuje pracy w celaryjnej, pisząc na maszynie, posiadając dyplom szkoły francuskiej poszukują posady do dzieci. Zawalna 17. Restauracja Jodzis.

**MŁODE REEMIGRANTKI** z Francji, posiadające dyplomy szkoły francuskiej poszukują posady do dzieci. Zawalna 17. Restauracja Jodzis.

**STUDENT** przyjmie jakiegokolwiek pracę, aby móc kontynuować swoje nauki. Znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „pomoc w nauce”.

## Praca zaopiniowana

Potrzebna od zaraz służąca do wszystkiego, zdrowa, silna, uczciwa, z rekomendacjami. Zgłaszać się Tomasz Zana 15 m. 1.

## Różne

**PORADNIA ZAWODOWA** dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterji instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarzki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. Pośrednictwo bezpłatne.